

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 21 (1333) 25 MAJA 1986 R. CENA 12 ZŁ

## W NUMERZE:

„Jestem z wami” ● Trudne pytania ●  
26 maja – Dzień Matki ● „Ku pamięci” – czyli o sposobie jej używania ●  
Porady

## W 120 rocznicę urodzin Biskupa Franciszka HODURA

# SYMPOZJUM NAUKOWE

W dniach od 8 do 9 kwietnia br. odbyło się w Warszawie sympozjum naukowe z okazji 120 rocznicy urodzin bpa Franciszka Hodura. To pierwsze w dziejach Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce sympozjum naukowe poświęcone biskupowi Franciszkowi Hodurowi zostało zorganizowane przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, z osobistej inicjatywy i bardzo zaangażowanej pracy bpa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego — prezesa Zarządu Głównego STPK. Było ono niewątpliwie wydarzeniem historycznym.

Obrazy rozpoczęły się w dniu 8 kwietnia br. o godz. 9.00 Mszą św., odprawioną w katedrze polskokatolickiej w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4. w której uczestniczyli: bp Józef Brinkhues z Kościoła Starokatolickiego w RFN; arcybp Teodozjusz — egzarcha Europy Środkowej, przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego; Metropolita Bazyli — zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego; ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — honorowy prezes Polskiej Rady Eklezjologicznej; ks. Adam Kuczma — superintendent generalny Kościoła Metodystycznego w Polsce. Kościół Polskokatolicki reprezentowali: bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła, bp doc. dr. hab. Wiktor Wysoczański — prezes Zarządu Głównego STPK; bp prof. dr Maksymilian Rode; bp Jerzy Szotmiller; duchowni i wierni.

Zebranych w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha powitał bp Tadeusz R. Majewski, który przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej. Powiedział on:

„Łaska Wam i pokój od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor. 1, 3). Tym apostolskim pozdrowieniem witam serdecznie wszystkich zgromadzonych w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie.

Zgromadziliśmy się w tym Domu Bożym. aby poprzez sprawowanie Najświętszej Ofiary korzystać się przed Majestatem Bożym, aby wspólnie złożyć dziękczynienie za wszystkie odebrane łaski, błogosławieństwa i opiekę Wszechmogącego Boga, a także wspomnieć biskupa Franciszka Hodura, który przed 120 laty przyszedł na świat; który dla chwały Bożej i dla pożytku duchowego przewodził Ludowi Bożemu w Ameryce, Kanadzie i Polsce.

Witam bardzo serdecznie Jego Ekscelencję biskupa Józefa Brinkhuesa, katolickiego biskupa dla Starokatolików w RFN. Poprzez Waszą Ekscelencję witam także Jego Ekscelencję.

cd. na str. 3



Sympozjum naukowe poświęcone 120 rocznicy urodzin bpa Franciszka Hodura zostało zorganizowane przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików z inicjatywy bpa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego



PIERWSZA NIEDZIELA  
PO ZEŚLANIU DUCHA  
ŚWIĘTEGO  
UROCZYSTOŚĆ  
TRÓJCY ŚWIĘTEJ



z Listu św. Pawła Apostoła  
do Rzymian (11,33—36)

O, głębokości bogactw,  
mądrości i umiejętności  
Boga! Jakże niepojęte są  
sądy Jego i niedościgłe dro-  
gi Jego. Któż bowiem poz-  
nał myśl Pana, albo kto  
był doradcą Jego? Albo kto  
dał Mu pierwszy, aby Mu  
oddać miał. Albowiem z  
Niego i w Nim jest  
wszystko: Jemu chwała na  
wieki. Amen.



według św. Mateusza  
(8, 18—20)

Onego czasu. Rzekł Je-  
zus uczniom swoim: Dana  
mi jest wszelka władza na  
niebie i na ziemi. Idąc te-  
dy nauczajcie wszystkie  
narody, chrząc je w imię  
Ojca i Syna i Ducha Świę-  
tego, nauczajcie je zach-  
owywać wszystko, cokolwiek  
wam przykazałem. A oto  
Ja jestem z wami po  
wszystkie dni, aż do skoń-  
czenia świata.

# „Jestem z wami”

Według starokatolickiego rytuału, o-  
bowiązującego w naszym Kościele, wiel-  
kanocne obrzędy rezurekcyjne rozpoczyna-  
ją się od śpiewu następującej antyfony:  
„Chwała tobie Trójco, jedyny Bo-  
że. Jak to było przed wiekami, tak niech  
będzie teraz i na wieki”. Przytoczone  
słowa antyfony, wykonane przez chór  
o świcie dnia wielkanocnego, robią na  
słuchaczach wielkie wrażenie, tak dzie-  
ki wspaniałej melodii jak też ze wzglę-  
du na chwilę, w której wznoszą się ku  
niebu. Przecież dzieło zmartwychwsta-  
nia jest owocem działania całej Trójcy  
Świętej. Bóg jeden w Trójcy Osób po-  
wołuje do życia umęczone i martwe  
ciało swego Syna i za to właśnie należy  
się Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu  
nieustanna pieśń chwały i dziękczynie-  
nia. Za pierworodnym bowiem Synem,  
dzięki Jego ofierze i dzięki zwycięstwu  
nad śmiercią, również my, przybrani sy-  
nowie Boga, możemy spodziewać się ży-  
cia wiecznego w zmartwychwstałym i  
uwielbionym ciele.

Gwarancja naszej nieśmiertelności ma  
swoje korzenie w tajemnicy, którą czci-  
my dziś specjalnym świętem: Uroczys-  
tością Trójcy Przenajświętszej. To Bóg  
jeden w trzech Osobach „tak umiłował  
świat”, że posłał Syna swego pierwo-  
rodnego, aby w przyjętej na siebie ludz-  
kiej naturze mógł przez mękę i śmierć  
zadośćuczynić boskiej sprawiedliwości, a  
przez udzielenie swoim ziemskim bra-  
ciom daru Ducha Świętego dźwignąć  
wszystkich, którzy uwierzą w Chrystu-  
sa, do życia nadprzyrodzonego, gwaran-  
tującego udział w zmartwychwstaniu.  
Nakarmiony Ciałem Pana i namaszczo-  
ny Duchem świętym człowiek jest znów  
miłym Bogu dzieckiem.

Kiedys Bóg ukarał ludzkość za po-  
tworne grzechy potopem tylko dlatego,  
że nie mógł przebywać w człowieku,  
który żył tylko ciałem i dla ciała: „Nie  
pozostanie mój Duch w człowieku, bo  
ciałem jest”. Od chwili, gdy uczniowie  
Chrystusa przestrzegają Bożych przyka-  
zań, a tym samym okazują prawdziwą  
miłość do swego Mistrza, a przez Niego  
do całej Trójcy świętej, znów mógł wró-  
cić Duch Boży do człowieka. Jego uro-  
czyste przyjście do Kościoła rozważali-  
śmy przed tygodniem. Spełnił Jezus swo-  
ją obietnicę, daną w słowach: „Jeśli  
Mnie ktoś miłuje, będzie chował słowa  
Moje, a Ojciec Mój umiłuje go i do nie-  
go przyjdziemy i mieszkanie u niego u-  
czynimy”.

Wysyłając Ducha świętego, uczy nas  
wszystkich boski Nauczyciel niepojętej

Prawdy o Jednym Bogu w trzech Oso-  
bach, jako Ojciec, jako Syn i jako Duch  
Święty. Gdyby Bóg nie objawił nam  
swego Syna Jezusa Chrystusa, umysł  
ludzki nie byłby w stanie dociec tej  
prawdy. Powinniśmy więc okazać  
wdzięczność za łaskę objawienia tej  
prawdy.

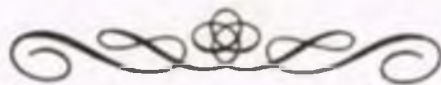
Tylko wielcy i święci uczeni z naj-  
większą czcią próbowali wyrazić ludz-  
kim językiem to, co właściwie nigdy  
nie da. Do użytych przez Pana Jezusa, a więc obja-  
wionych określił: Ojca, Syna i Ducha  
Świętego, umysł ludzki dopisał takie po-  
jęcia jak: natura, osoba, Trójca św.

Kult Trójcy świętej rozpoczyna się w  
dziesiątym wieku, choć w umysłach i  
sercach trwał od początku istnienia  
Kościoła. Kościół nieustannie zachęcał  
i zachęca swoich wiernych do niezłom-  
nej wiary w dogmat Trójcy świętej,  
wszystkie modlitwy liturgiczne kończy  
tzw. doksologiami, czyli krótkimi akta-  
mi pochwalnymi Osób boskich w Jed-  
nym Bogu. Najczęściej powtarzaną dok-  
sologią jest następująca modlitwa:

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi  
Świętemu”. Ten krótki hymn pochwal-  
ny jest niemal dosłownym powtórze-  
niem słów Zbawiciela z dzisiejszej pe-  
rykopy ewangelicznej. Jezus Chrystus  
poleca, aby udzielać Chrztu Św. w Imię  
trzech boskich Osób. Przed chrztem  
musi nastąpić pouczenie. Przystępujący  
do Boga musi wiedzieć o Nim to, że jest  
Jeden w Trójcy Osób i że jest Ojcem  
dla tych, którzy Go miłują. Nie chodzi  
o to, by każdy odbywał trudne studia  
teologiczne, ale by rozumiał sens słów  
Mistrza i zaakceptował Go wiarą oraz  
czynem, gdyż wiara bez uczynków jest  
martwa. Każdy ochrzczony w Imię  
Trójcy Przenajświętszej winien życiem  
dawać świadectwo swej wierze, „zach-  
uwując wszystko”, co Jezus przekazał.

Gdy człowiek spełni te warunki, stanie  
się przybytkiem Boga żyjącego. „Czy  
nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i  
Duch Boży mieszka w was?” — mówi  
święty Paweł w liście do Rzymian. W  
zamiarach Chrystusa każdy chrześcija-  
nin miał być żywym mieszkańcem  
Trójcy świętej. Już nie tylko Jej obra-  
zem, ale rzeczywistym nosicielem Boga  
Ojca, Syna Bożego i Ducha świętego.  
To przez swego Ducha mógł spełnić  
Jezus swą obietnicę: „A oto Ja jestem  
z wami po wszystkie dni, aż do skoń-  
czenia świata”.

Ks. A.B.







Obrady sympozjum rozpoczęły się uroczystą Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył bp Tadeusz R. Majewski

## W 120 rocznicę urodzin Biskupa Franciszka HODURA

# SYMPOZJUM NAUKOWE

cd. ze str. 1

lencję biskupa S. Krafta, czcigodnych kapłanów oraz wszystkich wiernych Kościoła Starokatolickiego w RFN. Pragnę podkreślić, że Kościół Polskokatolicki bardzo wysoko sobie ceni wielką życzliwość, okazywaną przez Waszą Ekszelencję zarówno Kościołowi, jak również naszej Ojczyźnie, Polsce. Braterski stosunek, realizm oraz pokojowe zaangażowanie Waszej Ekszelencji budzi powszechny szacunek i uznanie. Dziękujemy za trud podróży z Bonn do Warszawy. Prosimy o przekazanie naszych pozdrowień dla Jego Ekszelencji bpa S. Krafta, kapłanów i wiernych w RFN. Wam, Ekszelencjo, życzymy łask Bożych, i dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz zapewniamy, iż nasz polski dom jest Waszym domem, dlatego sercem i chlebem witać będziemy Waszą Ekszelencję zawsze jako naszego przyjaciela i drogiego brata.

Witam bardzo serdecznie Jego Eminencję arcybiskupa Teodozjusza — oficjalnego reprezentanta Patriarchatu Moskiewskiego i egzarchę Europy Środkowej. W osobie Waszej Eminencji witamy Dostojny Patriarchat Moskiewski i wszystkich Czcigodnych Arcypasterzy z Jego Świątobliwością Patriarchą Pimenem na czele. Witam Waszą Eminencję całym sercem i po bratersku, albowiem widzimy w Was naszego wypróbowanego Przyjaciela. Dziękujemy Wam, WŁADYKO, za poniesiony trud podróży z Berlina do Warszawy. Życzymy wszelkich łask i Bożego błogosławieństwa w trudach arcybiskupich. Życzymy także, aby Boże plany wypełniły się wobec Waszej Dostojności. Prosimy o przekazanie naszych szczerych pozdrowień dla Jego Świątobliwości Patriarchy PIMENA oraz dla wszystkich Dostojnych Metropolitów, Czciogodnych Biskupów, Przewielebnych Kapłanów, dla Bogobojnych Sióstr Zakonnych oraz wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa Braci i Sióstr w Związku Radzieckim.

Witam także serdecznie przedstawicieli i zwierzchników Kościołów nierzymskokatolickich, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Witam Jego Eminencję Metropolite Bazylego — zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Bardzo serdecznie witam najprzewielebniejszego ks. prof. dr. Witolda Benedyktowicza — honorowego prezesa PRE i naszego drogiego przyjaciela i brata w posłudze kapłańskiej.

Witam także bardzo serdecznie najprzewielebniejszego ks. **superintendenta generalnego Adama Kucznię** — zwierzchnika Kościoła Metodystycznego w Polsce.

Witam wszystkich, którzy przybyli dzisiaj do naszej katedry z bratnich Kościołów. Witam czcigodnych Braci Biskupów, przewielebne i wielebne duchowieństwo, a także Was, drogie siostry i bracia z Kościoła Polskokatolickiego i życzę Wam wszystkim Bożego błogosławieństwa.

**Po odczytaniu Ewangelii (Mt 16, 13—18), zebranych w świątyni, pozdrowienia przekazał bp Józef Brinkhues:**

„Czcigodny biskupie T. Majewski, Drodzy Biskupi i Kapłani Kościoła Polskokatolickiego, Drodzy Goście z Ekumenii!

Jako biskup z RFN przynoszę Wielkanocne pozdrowienia z naszych parafii. Mój następca, bp S. Kraft polecił mi, ażeby szczególnie pozdrowił naszych braci w wierze w Polsce.

Rozpoczynamy sympozjum, poświęcone biskupowi Franciszkowi Hodurowi. Przypominamy sobie, że mówiono do Pana: „Pozostań z nami”. I Pan dzielił z nimi chleb. „Panie! Pozostań z nami!” — te słowa są aktualne także dziś. W czasie obrad Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata, które odbyły się w dniach od 16 do 19 stycznia br. dowiedzieliśmy się, że nie tylko nastanie noc, ale że może to być noc piekielna. Dlatego wzywamy w tej godzinie Pana słowami: „Panie! Pozostań z nami!”, abyśmy mieli odwagę i siłę żądać pokoju, żądać rozbrojenia — stosując się do słów naszego Pana: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi” (Mt 5, 9).

On, Zmartwychwstały Pan, dzisiaj jest z nami w Eucharystii, przyjmujemy Go z wielką radością, ponieważ „Jego jest Królestwo, moc i chwała na wieki. Amen.”

**Następnie Słowo Boże wygłosił ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — honorowy prezes Polskiej Rady Ekumenicznej:**

„Czcigodni Biskupi, Kapłani i Wierni... Z przyjemnością i radością służę podczas dzisiaj uroczystości Słowem Bożym. Pragnę przeczytać teraz słowa zapisane w księdze proroka Daniela: „Ale ci, którzy innych nauczają, jaśnieć będą jako światłość na niebie. Ci zaś, którzy wielu ku sprawiedliwości

cd. na str. 4

## „Emancypacja”

Emancypacja, prawo wyborcze, równouprawnienie dla kobiet... Znakomicie. O to wszystko walczyły kiedyś sufrażystki. I wywalczyły. Wywalczyły męski strój — bo spodnie noszą teraz bez oporu nawet babcie; wywalczyły męskie uczesanie — bo zdarza się, że widziana z tyłu dziewczyna (w spodniach) okazuje się z przodu chłopakiem; wywalczyły męskie zwyczaje — bo palenie papierosów wśród kobiet jest tak powszechne, że nawet troska o nie narodzone jeszcze dziecko nie powstrzymuje wielu przyszłych matek. Wywalczyły też prawo kobiet do pracy — na równi z mężczyznami. Wywalczyły PRAWO do pracy zawodowej, a my wpadliśmy z deszczu pod rynnę. Z kilku powodów: po pierwsze — ponieważ lata i dziesięciolecia funkcjonowania równouprawnienia kobiet doprowadziły do głębokich zmian w psychice — kobiet przede wszystkim, ale i mężczyzn. Do tego doszły jeszcze określone warunki socio-ekonomiczne, i już zamiast prawa do pracy zawodowej mamy obowiązek pracy zawodowej. Obowiązek, a właściwie konieczność, wynikająca ze swego rodzaju błędnego koła: bo oto mające prawo do pracy kobiety chcą pracować — trzeba im więc stworzyć miejsca pracy. Niektóre potrzebne, inne mniej. Te mniej potrzebne też są jednak opłacane — co w którymś miejscu błędnego koła powoduje, że niżej opłacane są osoby utrzymujące rodziny, czyli ojcowie. I wtedy powstaje już konieczność i rodzinny obowiązek pracy zawodowej kobiet, bo jedna pensja nie wystarczy. I tak w koło Macieju. I tylko przy tym wszystkim zagubił się gdzieś jeden prosty fakt: prawo kobiety i jej niezbywalny w tym wypadku na nikogo innego obowiązek rodzenia i wychowywania dzieci. Tu niestety natura jest nieubлагana i żadne równouprawnienie mężczyzn nie wchodzi w rachubę. Nikt nie odbierze kobiecie prawa do bycia matką i żoną, choć paradoksalnie odebrany jej został ten obowiązek.

Wiele piór wypisano na temat domu kobiety pracującej zawodowo. I nic, najlepszy nawet partnerski układ w małżeństwie nie zmieni faktu, że dzieci pracujących zawodowo matek w jakimś stopniu pozbawione są prawa do własnego domu: do dzieciństwa i spacerów z matką (bo większość dnia spędzają w przedszkolu — lub z opiekunką czy babcią, nie z matką), do dzwonka do drzwi po powrocie ze szkoły (bo mają klucz na tasiemce na szyi), do domowego obiadu przy własnym stole (bo połykają go — jeśli jest — w szkolnej stołówce), do zwierzeń i rozmów z matką (której nie ma, bo własnie jest w pracy, albo po pracy stoi w kolejce, albo i jest w pracy, i stoi w kolejce razem).

Usłysze pewn, że wiele kobiet „samorealizuje się” naprawdę tylko w pracy, że „nie chcą być kurami domowymi”. Jest to jakiś rodzaj samousprawiedliwienia i jednocześnie wynik wspomnianych zmian w psychice. Bo czy współczesna kobieta chcąc się samorealizować musi to robić tylko w pracy zawodowej? Nie ma chyba wątpliwości, że są inne metody uprawiania własnej twórczości, spotkań z ludźmi, uczestniczenia w życiu kulturalnym. Tylko, że są też te słowa: musi pracować. Cóż, gdyby nie długotrwałe niekorzystne społeczne skutki w postaci rozluźnienia więzi rodzinnych i licznych kłopotów wychowawczych można by, parafrazując poetę, powiedzieć sobie lekko: „Skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie — emancypacja? Oto ją macie!” Ale może trzeba powiedzieć — i zrobić — coś innego?

• TRUDNE PYTANIA •

• TRUDNE PYTANIA •

• TRUDNE PYTANIA •

• TRUDNE PYTANIA •



## SYMPOZJUM NAUKOWE



Do zebranych w katedrze warszawskiej przemówił bp Józef Brinkhues



W czasie Mszy św. Słowo Boże wygłosił ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — honorowy prezes Polskiej Rady Ekumenicznej



Pozdrowienia przekazał zebrany w katedrze arcybp Teodozjusz, egzarcha Europy Środkowej, Patriarchatu Moskiewskiego

cd. ze str. 3

przyprowadzą, świecić będą jak gwiazdy na wieki wieków” (Dn 12, 3).

To słowa potężnej wizji Daniela. Daniel bowiem — to księga apokaliptyczna. Zrozumienie dla apokaliptycznego wymiaru czasu miał także Ten, którego pamięć dzisiaj wspominamy, a wyraził je szczególnie w swoim dziele „Apokalipsa XX wieku”. Otóż Daniel, prorok i wizjoner apokaliptyczny, mówi: „ci, którzy innych nauczają, jaśnieć będą jako światłość na niebie. Ci zaś, którzy wielu ku sprawiedliwości przyprowadzają (społeczeństwa, narody), świecić będą jak gwiazdy na wieki”.

„Ci, którzy innych nauczają...”. Bp Franciszek Hodur był nauczycielem, jakkolwiek nie uczył profesjonalnie. Ażeby móc uczyć innych, sam musiał się uczyć. Uczył się w tym mieście, które zawsze w historii naszego narodu jaśniało bogactwem myśli. Kształcił się w gimnazjum Nowodworskiego i na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ale — jak świadczą jego biografowie — nie tylko te formalne znamiona Jego formacji i wykształcenia liczyły się tutaj, lecz zdolności, wytrwałość oraz pilność. Tak przygotowywał się do nauczania innych biskup Franciszek Hodur.

Nasuwa się pytanie czy nie jest to okolicznościowe wyróżnienie? Czy rzeczywiście On czegoś nauczał? Tak. On uczył w bardzo trudnych warunkach. Uczył naszych emigrantów w Stanach Zjednoczonych, którzy byli — można powiedzieć — na dnie egzystencji, a znaleźli się tam w poszukiwaniu chleba. Ale jakże kosztowny był ten chleb, jakże ciężka była praca. Tych ludzi, którzy musieli walczyć o znośną egzystencję uczył bp Franciszek Hodur poczucią godności osobistej — godności i wartości człowieka, tak do dzisiaj podkreślanej. I pod tym względem był On wielkim nauczycielem. A ci, do których kie-

rował swoją naukę, tę swoją mądrość, przyjęli to, potrafili się nauczyć prawdy, że o godność — trzeba walczyć. Prawdą, Pracą i Walką. Walka — nie w ramach zaspokojenia jakichś instynktów, drzemających w człowieku, ale — jako dowiadywanie się prawdy, prawdy o człowieku. Tu widzimy Go jako nauczyciela, który uczy prawdy o godności człowieka, ale i o godności narodu, którego nie było wówczas w katalogu narodów i państw ówczesnego świata, narodu, który cierpiał, był upokarzany, eksploatowany i poniżany. Ciężki był chleb na emigracji, niełatwe było życie w kraju, a szczególnie w zaborze najuboższym, austriackim, który dawał wprawdzie pewne swobody swoim mieszkańcom, ale prowadził też gospodarkę eksploatującą. Eksploatującą do tego stopnia, że zarówno rodzice bpa Franciszka Hodura, ludzie jego generacji, i ludzie znacznie młodsi — musieli pracować na obcy dobrobyt, na obce bogactwo. Taki był nasz los, los narodu, los tragiczny.

„Ci, którzy nauczają innych, zajaśnieją na wieki”. I dzisiaj nam — z perspektywy czasu — jaśnieje postać Organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Nie dlatego, żeby przyświecała Mu idea utworzenia jeszcze jednego Kościoła, przeciwnie: pozostawał On i pragnął pozostać w Kościele Rzymskokatolickim; ale na pewno nie chrześcijańska i nie katolicka postawa ówczesnych hierarchów pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego sprawiła, że trzeba było zdecydować się na ten krok... Prawda, Praca, Walka!

Oczywiście, można to wezwanie, to hasło zakonserwować. Dzisiaj np. dzieła sztuki potrafimy konserwować znakomicie. Ale nie o taką przecież konserwację chodzi. Chodzi o przechowanie w tym sensie, aby to hasło żyło, żyło w nas i w naszych działaniach. Gdy uważnie się przyjrzymy, przekonamy się, że i dziś, w Polsce, hasło to posiada moc, swo-

ją aktualność i swoją głębię. Prawdą — Pracą — Walką.

Mówi prorok Daniel, że ci, którzy prowadzą innych do sprawiedliwości będą jaśnieć „jak gwiazdy na wieki”. I to jest jeszcze jedna cecha tego męża, którego wspominamy — sprawiedliwość. Osobista sprawiedliwość, pojęta jako prawda, uczciwość. Tak dzisiaj wołamy o tę uczciwość. Uczciwość w pracy, uczciwość w gospodarce, uczciwość w polityce. Sprawiedliwość międzynarodowa też jest jak najbardziej aktualnym problemem. Sprawiedliwość międzynarodowa gwałcona i wtedy, przed 120 laty, i później, gdy nasz naród pozabawiony był swojej suwerenności. I w tym środowisku, które tworzył bp Franciszek Hodur, myśl, idea sprawiedliwości międzynarodowej była żywa. Może nie było wielu prognoz, które świadczyłyby, że Polska będzie. Ale w gruncie rzeczy nie było w ciągu 150-letniej niewoli takich, którzy by zgodzili się na to, by nie było Polski...

Sprawiedliwość społeczna to też jest bardzo istotny rys towarzyszący działalności bpa Franciszka Hodura i PNKK w USA, a później w Polsce. Usiłowanie i sposobienie dla sprawiedliwości społecznej. Dlatego Kościół najwięcej zwolenników znajdował wśród ludzi pracy, wśród proletariatu, wśród lewicy społecznej. I to nie była kwestia jakiejś strategii czy też taktyki pozyskiwania sobie zwolenników — taka była idea społeczna i program tych, którzy tworzyli społeczność PNKK. Ludowość tego Kościoła była zasługą biskupa Franciszka Hodura i jego współpracowników. Ludowość i ludowładztwo — to, co według Joachima Lelewela było na początku naszego istnienia państwowego — ludowładztwo. Nic więc dziwnego, że siły postępowe i demokratyczne miały dużo zrozumienia dla działalności PNKK.

Jeszcze raz pragnę przeczytać słowa proroka Daniela: „Ci, którzy innych nauczają,



jaśnieć będą jako światłość na niebie. Ci zaś, którzy wielu ku sprawiedliwości przyprowadzają, świecić będą jak gwiazdy na wieki wieków". I właśnie dziś czcimy i wspominamy pamięć biskupa Franciszka Hodura; w 120 rocznicę jego urodzin (...)"

**Na zakończenie uroczystej Mszy św. pozdrowienia zebraniem przekazał arcybiskup Teodozjusz, egzarcha Europy Środkowej, przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego:**

„Eminencjo, Drodzy Bracia i Siostry!

Nie mówię po polsku zbyt dobrze, więc nawet nie wyobrażacie sobie Państwo mojego niepokoju, by słowa moje były właściwie zrozumiane. Kiedy otrzymałem błogosławieństwo i pozwolenie Jego Świątobliwości Patriarchy Moskiewskiego na przybycie tu, bardzo ucieszyłem się. Moja radość wypływała z faktu, że spotkam się ze zwierzchnikiem Waszego Kościoła — bpem Majewskim, którego poznałem w Smoleńsku, że spotkam się z wieloma godnymi szacunku ludźmi, których znam, i których jeszcze nie znam. W zeszytym tygodniu, kiedy byłem w Moskwie na seminarium poświęconym przygotowaniu do obchodów 1000-lecia chrztu Rusi, miałem zaszczyt spotkać Jego Świątobliwość, który przekazał na moje ręce serdeczne pozdrowienia dla biskupa Majewskiego i biskupa Wysoczańskiego oraz dla wszystkich księży i wiernych Kościoła Polskokatolickiego oraz swoje patriarsze błogosławieństwo i modlitwę. Wypełniając tę godną misję, zwracam się jednocześnie do Pana Boga i Jego Najświętszej Matki, by dodali nam sił, energii i rozumu, by te trudy, jakie ponosimy na codzień, przysporzyły chwały naszemu wspólnemu Panu — Bogu”.

**Po Mszy św., o godz. 10.30, w Domu Katedralnym przy ul. Szwoleżów 4 rozpoczęły się obrady sympozjum naukowego, zorganizowanego z okazji 120 rocznicy urodzin biskupa Franciszka Hodura — organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.**

Uczestnikami sympozjum byli: bp Józef Brinkhues z Kościoła Starokatolickiego w RFN; arcybiskup Teodozjusz — egzarcha Europy Środkowej, przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego; bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego; bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański — prezes

Zarządu Głównego STPK; bp prof. dr Maksymilian Rode; bp Jerzy Szołmiller; zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej; przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań: dyrektor Tadeusz Dusik, dyr. dr Henryk Leszczyzna, mgr Władysław Uchowicz; przedstawiciel Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” — Stanisław Szumski; przedstawiciele Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” z dyrektorem naczelnym inż. Krzysztofem Gawlickim; profesorowie z wyższych uczelni w kraju i Polskiej Akademii Nauk, duchowni i świeccy przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego, przedstawiciele prasy.

**Uroczystą sesję wstępną otworzył bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Witając uczestników sympozjum, Gości oraz przedstawicieli władz państwowych, powiedział on m. in.:**

„Dostojne Zgromadzenie!

Otwierając sympozjum naukowe, zorganizowane z okazji 120 rocznicy urodzin biskupa Franciszka Hodura przez Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, z naszym udziałem, z jego prezesem, Jego Ekscelencją bpem doc. dr hab. Wikto-rem Wysoczańskim na czele, witam w Domu Katedralnym Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. Witam Wasze Eminencje, Wasze Ekscelencje, wszystkich czcigodnych zwierzchników Kościołów Nierzyskokatolickich przybyłych z daleka. Jak najserdeczniej witam władze państwowe w osobach wielce szanownego dyrektora Tadeusza Dusika i dyrektora dr. Henryka Leszczyne z Urzędu do Spraw Wyznań. Chcę podkreślić, że obecność przedstawicieli władz państwowych przyjmujemy jako wyraz wielkiego szacunku dla biskupa Franciszka Hodura jako Polaka i reformatora naszego Kościoła.

Witam bardzo serdecznie przedstawiciela wiceprzewodniczącego Rady Państwa i prezesa Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” Stanisława Szumskiego, zastępcę Sekretarza Generalnego Towarzystwa „Polonia”. Jak wiadomo, od początku organizowania Towarzystwa, Kościół Polskokatolicki — zarówno w Polsce, w USA, jak i w Kanadzie — aktywnie uczestniczy w pracach Towarzystwa „Polonia”, którego celem jest pogłębianie stałej więzi z Polską, z krajem ojczystym milionów Polaków rozsianych po

świecie.

Witam Ekscelencje, Księży Biskupów, Kapanów, przedstawicieli Rady Synodalnej i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Witam Dyrektora Naczelną Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” z jej dyrektorem, inż. Krzysztofem Gawlickim.

Witam serdecznie wszystkich profesorów, którzy wygłoszą referaty. Witam w sposób szczególny prof. dr hab. Michała Pietrzaka — przewodniczącego jury nagrody im. A. Frycza Modrzewskiego. Witam także bardzo serdecznie laureata tegorocznej nagrody, prof. dr. hab. Michała Staszewskiego, witam doc. dr. hab. Władysława Miodunkę — dyrektora Instytutu Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i prof. dr. hab. Władysława Chojnackiego z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk.

Witam przedstawicieli środków masowego przekazu.

Witam wszystkich przybyłych na sympozjum naukowe, poświęcone biskupowi Franciszkowi Hodurowi.

Niebawem oddam głos i przewodnictwo sympozjum bpowi doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu. Najpierw jednak proszę o zabranie głosu przedstawiciela Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. W dniu wczorajszym z bpem doc. hab. Wikto-rem Wysoczańskim złożyliśmy wizytę w Radzie Państwa; zostaliśmy w niej przyjęci przez wiceprzewodniczącego Rady Państwa, Tadeusza Młyńczaka — prezesa Towarzystwa, który żywo interesuje się naszą działalnością, doceniając wkład Kościoła i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w utrzymywaniu, pogłębianiu i poszerzaniu właściwych więzi Polonusów z krajem ojczystym. Oddaję głos przedstawicielowi Towarzystwa „Polonia”.

**W imieniu Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia” głos zabrał Stanisław Szumski — zastępca Sekretarza Generalnego. Powiedział on:**

„Eminencje, Ekscelencje, Wielce Szanowni Goście zza granicy, z kraju; Szanowni Księ-  
ża, Szanowni Zebrani.

Przede wszystkim chciałbym podziękować za zaproszenie przedstawiciela Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” na

cd. na str. 7

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1051)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

W

ciennie aktywnym, ale nagle w 1218 zrezygnował z biskupstwa i wstąpił do cystersów w Jędrzejowie. W 1764 roku został w Kościele Rzymskokatolickim ogłoszony błogosławionym.

Biskup Wincenty Kadłubek był również kronikarzem. Napisał dzieło, będące z pewnością pomnikiem naszej kultury, chociaż — można powiedzieć — zwłaszcza w świetle współczesnej historiografii — nieco chyba kontrowersyjne, pt. *„Chronica Polonorum*. Dzieło to, składające się z czterech ksiąg, opisuje dzieje Polski od jej legendarnych początków (przycząca tu szereg legend) aż do 1202 roku, a napisał je po łacinie. Pełnego jego tłumaczenia na j. polski dokonali: K. Abgarowicz i B. Kūrbis pt. *Mistrz Wincentego Kronika Polska* (1974, PIW).

**Wisnuizm** — to nazwa teologicznego poglądu lub kierunku filozoficznego → hinduizmu, głoszącego iż bóg Wisznu z wszystkimi swoimi wcieleniami jest bóstwem najwyższym (→ Trimurti).

**Wiszowaty Andrzej** — (ur. 1608, zm. 1678) — polski myśliciel religijny, teolog, jeden z najwybitniejszych działaczy → braci polskich, wnuk → F. Socyna. Zrazu kształcił się w gimnazjum rakowskim, a następnie w Akademii Rakowskiej (→ Raków), mianowicie w latach 1619–1629, później w Lejdzie i Amsterdamie. Dużo podróżował. Od 1642 roku głównie działał w Polsce jako ariański duchowny, kaznodzieja braci polskich. W 1658 roku sejm polski podjął uchwałę o banicji, czyli o skazaniu na wygnanie z kraju, braci polskich, wskutek czego również Andrzej Wisznowaty i wielu innych zaangażowanych braci polskich musiało opuścić Polskę. Po paru latach tułaczki osiadł na stałe w Amsterdamie. Tu, porządkując dotąd opracowane pozycje pisarskie braci polskich i pisząc własne utwory za-

równy z zakresu zagadnień teologicznych, jak i filozoficznych, wkrótce stał się przewodnikiem wydawnictwa pt. *Bibliotheca Fratrum Polonorum*, czyli *Biblioteka Braci Polskich*. Natomiast spośród jego prac pisarskich najważniejszym było i jest dzieło pt. *Religio rationalis...* (1684), które już w 1703 roku zostało przetłumaczone na j. niemiecki i wydane pt. *Die Vernünftige Religion*, a w 1960 roku ukazało się również w j. polskim pt. *O religii zgodnej z rozumem*. Głównym jego w tym dziele usiłowaniem jest udowodnić, że właśnie rozum jest i powinien być przewodnikiem religii i z nim powinna liczyć się religia objawiona (można chyba od siebie dodać domniemanie, iż autorowi tego poglądu najprawdopodobniej chodziło o nakierunkowywaną na rozum człowieka interpretację Biblii). Dalszym jakby ciągiem racjonalizowania religii, mocno zaakcentowanego przez Andrzeja Wisznowatego był — deizm w ogóle, zwłaszcza angielski.

**Witalizm** — (łac. *vita* = życie) — to — bardzo ogólnie mówiąc — nazwa poglądu głoszącego, że procesy życiowe człowieka zależne są nie tylko od energii charakteru fizyko-chemicznego, ale od oddzielnego, czyli innego od nich, samodzielnego pierwiastka, samodzielnej siły, zwanej po łacinie *vis vitalis* = siła życiowa. Łącząc ten, czy taki pogląd z teologią chrześcijańską, szczególnie katolicką, trzeba powiedzieć, iż zgodnie zwłaszcza z teologią i filozofią tomistyczną i neotomistyczną, również z personalizmem katolickim, jest to pogląd błędny, bo człowiek, najwyższej uorganizowana istota żywa na Ziemi, składa się z ciała i z duszy jako formy substancjalnej człowieka, a równocześnie źródła naszych sił, naszych działań, ruchu, i obok ciała i duszy nie ma potrzeby ani sensu przyjmowania istnienia jeszcze trzeciej siły, tzw. siły życiowej, a więc i uznania w stosunku do człowieka za słuszny pogląd, zwanego w tym sensie i zakresie — witalizmem.





W dniu 8 kwietnia br., w katedrze warszawskiej pw. Św. Ducha została poświęcona i odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci biskupa Franciszka Hodura — Organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (foto 1).

Natomiast w dniu 9 kwietnia br. o godz. 14.00 delegacja uczestników sympozjum naukowego zorganizowanego z okazji 120 rocznicy urodzin biskupa Franciszka Hodura złożyła wieńce pod pomnikiem Bohaterów Warszawy — Nike (foto 2) i pod pomnikiem Adama Mickiewicza (foto 3).



2



3

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1052)

**Wizja** — (łac. visio = widzenie; video = widzę) — albo widzenie — w ujęciu i rozumieniu teologii katolickiej jest sposobem i środkiem nadprzyrodzonym, więc nie zwykłym, naturalnym, pochodzącym od Boga, a więc udzielonym czy udzielanym człowiekowi, człowiekowi wybranemu, w przypadkach uznanych przez Boga za uzasadnione i potrzebne dla dobra ludzi, poznania, widzenia przedmiotów, zjawisk, rozumienia poglądów, ich przekazania, upowszechniania itd., itp., które nie są ani możliwe, ani dostępne w ludzkim normalnym, czyli naturalnym akcie, czy procesie poznawczym. Tego rodzaju wizje czyli widzenia miały i mogą mieć według teologii katolickiej miejsce, aczkolwiek były w dotychczasowym chrześcijaństwie wydarzeniami bardzo wyjątkowymi i bardzo rzadkimi, np. wizje św. Jana, autora — Apokalipsy, św. Teresy od Jezusa (ur. 1515, zm. 1582), św. Jana od Krzyża (ur. 1542, zm. 1591).

**Wizytki** — czyli zakonnice Zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny (po łac. Ordo Visitationis Beatae Mariae Virginis). Zakon ten został założony w 1610 roku w Annecy (Francja) przez św. Franciszka Salezego i św. Joannę Franciszkę de Chantal, a pap. Paweł V w 1618 roku nadał mu regułę augustiańską i uznał go za zakon kontemplacyjny i zamknięty. Novum m.in. jest to, że każdy dom klasztorny jest zamkniętą jednostką administracyjną i organizacyjną, podlegającą bezpośrednio biskupowi ordynariuszowi; nie ma więc swego — formalnie biorąc — centrali. W Polsce są od 1654 roku, w którym to roku sprowadziła je do Warszawy królowa Maria Ludwika; później powstały i dalsze domy.

**Wianie** — (po łac. infusio) — oznacza w teologii katolickiej

dane w sposób nadprzyrodzony przez Boga człowiekowi dary bez jego zasługi: wiedzy i jest to wtedy tzw. wiedza wlna, albo cnoty, są to wtedy tzw. cnoty wlane (→ cnota), albo jedne i drugie. Były to i są to wszelako przypadki rzadkie i zależne oczywiście tylko i wyłącznie od Boga. Jego woli, realizacji Jego odwiecznych planów w czasie. Od wiedzy wlanej i od cnot wlnych trzeba oczywiście odróżnić wiedzę nabytą, również teologiczną poprzez własną usilną pracę i skrzętnie odbyte studia, oraz cnoty nabyte dzięki usilnym wysiłkom tak naturalnym, a więc mimo wszystko w większej czy mniejszej mierze zależnych od człowieka jako tzw. przyczyny drugiej w realizacji planów Bożych, jak i nadprzyrodzonych — zależnym ostatecznie jednak zawsze od Boga.

**Władyka** — (ros., ukr.) — to używany w słowiańskich Kościołach prawosławnych tytuł honorowy w ogólności hierarchów, a jego odpowiednikiem w j. polskim jest → biskup.

**Władza** — w najogólniejszym tu ujęciu oznacza socjologicznie w znaczeniu szerszym stosunki społeczne pomiędzy jednostkami, pomiędzy grupą społeczną a jednostką czy jednostkami oraz między dwiema grupami, czy społecznościami a grupą społeczną czy społecznością, które to stosunki sprowadzają się w swej istocie do tego, iż jedna z tych stron umie i może trwale i w sposób prawnie ustalony zniewalać członków drugiej strony czyli drugą stronę do postępowania zgodnego z przyjętymi społecznie zasadami i ma środki sprawdzania prawidłowości zachowań, postępowania tejże drugiej strony; — w znaczeniu węższym, ściślej — jest to władza tzw. polityczna, wykonywana przez klasę panującą, czy klasy panujące, które ustaliwszy w terytorialnie określonym państwie strukturę stosunków



# SYMPOZJUM NAUKOWE

Na konferencji księży Diecezji Centralnej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, które odbyło się 23 września 1969 r. w Scranton, utworzono Komisję Biografii bpa Franciszka Hodura, która miała zlecić opracowanie jego biografii. Na wniosek przewodniczącego Fundacji Kościuszkowskiej, dr. Eugeniusza Kusielewicza pracę tę w roku 1971 zlecono dr. Irenie M. Sokół, którą zob-



Uroczystą sesję wstępną otworzył bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego



W imieniu Rady Naczelnej Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” głos zabrał Stanisław Szumski — zastępca Sekretarza Generalnego

cd. ze str. 5

dzisiejsze obrady. Jak biskup Tadeusz Majewski był łaskaw przed chwilą powiedzieć, celem działalności naszego Towarzystwa, które w ubiegłym roku obchodziło swoje 30-lecie, jest pomoc tym wszystkim naszym Rodakom, którzy rozrzucony po całym świecie w liczbie nie małej, bo kilkunastu milionów, chcą poczuwać się do więzi z krajem swoich przodków, do więzi ze swoją kulturą, do więzi z tym krajem, który żyje, rozwija się w dniu dzisiejszym. Nieprzypadkowa też jest nasza obecność na sympozjum naukowym, zorganizowanym w 120 rocznicę urodzin Organizatora Waszego Kościoła — biskupa Franciszka Hodura. Jak wszyscy wiemy, u zarania Waszego Kościoła legły przecież potrzeby naszych rodaków, którzy rzuceni na daleki kontynent amerykański, szukali tej pomocy, nie zapominając przez cały czas o kraju, z którego musieli wyjechać. Łączą nas zatem także pewne wspólne cele, które — szukając nawzajem dzisiejszych dróg porozumienia w tym dziele przychodzenia z pomocą naszym rodakom za granicą — staramy się znajdować.

Moja obecność tutaj związana jest też z przyjemnym faktem. Chciałbym wszystkich obecnych tu poinformować, że Prezydium naszego Towarzystwa, mając na uwadze wkład i zasługi zarówno Kościoła Polskokatolickiego, jak i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w dziele umacniania więzi Polonii z krajem, nadało nasze najwyższe odznaczenie — **Złotą Odznakę Honorową — Jego Ekscelencji bpowi Tadeuszowi Majewskiemu i Jego Ekscelencji bpowi Wiktorowi Wysoczańskiemu**. Myślę, że w tym gronie dokonywanie uzasadnień tych odznaczeń jest po prostu zbędne, a z mojej strony — byłoby to wielką nieskromnością. Dlatego też uważam, że fakt nadania odznaczeń właśnie tym osobom odebrany jest przez Szanownych Księży i wszystkich obecnych jednoznacznie, jako wyraz wspólnych celów działania, w odniesieniu do naszych Rodaków za granicą, a jednocześnie — wyraz wysokiego uznania naszego Towarzystwa, jakim cieszy się działalność tak Waszego Kościoła, jak i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Pozwolą Państwo, że wręczę te odznaczenia, a Kościołowi Polskokatolickiemu i Społecznemu Towarzystwu Pol-

skich Katolików życząc dalszych sukcesów w ich działalności, tak bardzo potrzebnej naszym Rodakom za granicą”.

Nastąpił uroczysty moment wręczenia odznak Towarzystwa „Polonia” bpowi Tadeuszowi Majewskiemu i bpowi doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu, co uczestnicy sympozjum przyjęli głośnie brawami. W imieniu odznaczonych podziękował bp Tadeusz Majewski.

Następnie przewodniczący obrad, bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański, dokonał wprowadzenia w obrady sympozjum. Powiedział On: „Osoba bpa Franciszka Hodura otaczana jest wielkim szacunkiem zarówno w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA i Kanadzie, jak też w Kościele Polskokatolickim. Biskup Franciszek Hodur był wielkim Polakiem, gorącym patriotą, człowiekiem, który całe swoje życie poświęcił trosce o zachowanie w Kościele depozytu wiary nowotestamentowej i walce o podtrzymanie ducha polskości wśród emigrantów polskich za oceanem, w obronie ich interesów kulturowych i ekonomicznych. Swą pracą na długie lata przedłużył istnienie i oddziaływanie kultury polskiej w USA i Kanadzie. Zorganizował Polski Narodowy Kościół Katolicki, najpierw w USA i Kanadzie, a później też w Polsce. Szczerze pragnął rozwoju tego Kościoła w Odrodzonej Ojczyźnie.

W 100 rocznicę urodzin biskupa Franciszka Hodura opracowano i wydano jego pisma, które ukazały się w dwóch tomach w 1967 r. Zbiór ten został wydany przez Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Lista pism biskupa Franciszka Hodura nie została w tej edycji wyczerpana. Nie dotarto do kilku broszur, a ponadto jest jeszcze dziesiątki artykułów problemowych, religijno-ascetycznych, kazań i korespondencja, zachowana zwłaszcza w Arcybiskupim Archiwum w Utrechcie i Biskupim Archiwum Starokatolickiego Biskupstwa w Bonn. Z tej samej okazji czyli 100 rocznicy urodzin bpa Franciszka Hodura Wydawnictwo Literatury Religijnej wydało w 1966 r. broszurę bpa Tadeusza Majewskiego pt.: „Ksiądz Franciszek Hodur — Biskup — Polak — Reformator”. Bp Tadeusz Majewski jest też autorem większego opracowania, poświęconego bpowi Franciszkowi Hodurowi, które zostało oddane do druku.

wiązано do przedstawienia opracowania w 1973 r. Jesienią 1978 r. poinformowała ona, że nie jest w stanie opracować biografii bpa Franciszka Hodura. W dniu 6 czerwca 1979 r. opracowanie tej biografii zlecono prof. Józefowi Wieczerskowi z USA z przewidywanym terminem ukończenia pracy w 1982 r. Na jakim etapie, po 17 latach, znajduje się to opracowanie — trudno tutaj w tej chwili odpowiedzieć.

Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, organizując sympozjum naukowe w 120 rocznicę urodzin bpa Franciszka Hodura, chciałoby przybliżyć Jego Osobę całemu środowisku polskokatolickiemu, a zarazem zmobilizować, zwłaszcza duchownych, do badań nad Polskim Narodowym Kościołem Katolickim, do przedstawienia jego założeń doktrynalnych w konfrontacji ze współczesną teologią. Praca na tym polu i praca wydawnicza jest jednym z celów statutowych Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Podczas dwudniowego sympozjum wygłosił referaty duchowni i osoby świeckie. Cieszymy się szczególnie, że przyjęli zaproszenie i podjęli się opracowania referatów trzy osoby z zewnątrz. Mianowicie, w dniu dzisiejszym referat wygłosił mgr Andrzej Hałas z Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL, a w dniu jutrzejszym — doc. dr hab. Władysław Miodunka — dyrektor Instytutu Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. dr hab. Władysław Chojnacki z Instytutu Historii PAN. Jest nam szczególnie miło, że ci panowie przybyli, i serdecznie ich w naszym gronie witamy”.

Następnie uczestnikom sympozjum pozdrowienia i życzenia owocnych obrad przekazywali: **metropolita Bazyli** — zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego; **bp Józef Brinkhuus** z Kościoła Starokatolickiego w RFN; **arcybp Teodozjusz** — egzarcha Europy Środkowej, przedstawiciel Patriarchatu Moskiewskiego; **bp Stanisław M. Kowalski** — zwierzchnik Starokatolickiego Kościoła Mariawitów; **ks. Adam Kuczma** — superintendent generalny Kościoła Metodystycznego w Polsce; **ks. doc. dr hab. Zachariasz Lyko** z Kościoła Adwentystów Dnia



## SYMPOZJUM NAUKOWE



Przewodniczący obrad bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański prezentuje „Pisma” bpa Franciszka Hodura, które ukazały się w dwóch tomach w 1967 r. (nakład wyczerpany)



Drugi dzień obrad symposium rozpoczęto również Mszą św. koncelebrowaną, którą odprawili: bp Józef Brinkhues, bp Wiktor Wysoczański i bp Jerzy Sztomiller

cd. ze str. 7

Siódmego; ks. dr Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej; pani Maria Pamuła — członkini Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego; bp Jerzy Sztomiller.

Po krótkiej przerwie bp Tadeusz Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — wygłosił referat pt. „Życie i działalność Franciszka Hodura” (fragmenty referatu opublikujemy w następnym numerze „Rodziny”).

Po wysłuchaniu referatu bpa T. Majewskiego rozpoczęła się dyskusja, w której wzięło udział wielu uczestników symposium. Jako pierwszy, głos zabrał ks. dziek. Kazimierz Bonczar. Mówiąc o wkładzie bpa Tadeusza Majewskiego w upowszechnianie wiedzy o osobie i dziele bpa Franciszka Hodura, ks. dziek. K. Bonczar powiedział m. in.: „bardzo dobrze, że w referacie została zaakcentowana sprawa religijności środowiska, w którym się wychowywał i kształcił bp Franciszek Hodur. Powinniśmy o tym pamiętać, kształcić i wychowując przyszłych kapłanów naszego Kościoła”.

Natomiast ks. infułat Antoni Pietrzyk — administrator diecezji krakowskiej — zauważył, że „wszyscy jesteśmy świadkami wielkiego dzieła bpa Franciszka Hodura. On już nie żyje, ale jego dzieło — Polski Narodowy Kościół Katolicki, Kościół Polskokatolicki — żyje. Nie tylko żyje, tzn. trwa, ale ustawicznie się rozwija (...). A dalszą konsekwencją działalności tego Kościoła jest wspaniała działalność Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików (...). My, w diecezji krakowskiej — powiedział ks. inf. A. Pietrzyk — pamiętamy o rocznicach związanych z osobą bpa Franciszka Hodura. W naszej krakowskiej prokatedralnej parafii także w tym roku uczciliśmy pamięć bpa F. Hodura, w co aktywnie zaangażował się krakowski oddział Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików”.

„Na zakończenie — powiedział Ks. Infułat — chciałbym przedstawić pewne wnioski:

— przede wszystkim dziękuję bpowi Tadeuszowi Majewskiemu za dzieło o życiu i działalności bpa Franciszka Hodura, chcielibyśmy, aby to dzieło — dla pożytku wszystkich polskokatolików — zostało wkrótce wydane;

— mam także prośbę do ks. prob. A. Smętka, aby w tym roku, we wrześniu, przyjął nas w swej parafii — w miejscu urodzin bpa Franciszka Hodura — na doroczną uroczystość parafialną. Byłoby to przedłużeniem naszego symposium;

— bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański pokazywał nam „Pisma” bpa Franciszka Hodura, ponieważ cały nakład został już wyczerpany — prosimy o ich drugie, uzupełnione wydanie;

— zachęcam Redakcję Tygodnika „Rodzina”, aby sprawie symposium poświęciła nie jeden, ale kilka numerów „Rodziny”.

Natomiast bp Jerzy Sztomiller zwrócił uwagę na wyjątkową rolę bpa Franciszka Hodura jako Organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego: „Wniósł On do Kościoła wszystkie te wartości, które pozwalają temu Kościołowi rozwijać się także dzisiaj. Musimy o tych wartościach pamiętać w naszej pracy duszpasterskiej”.

Jako ostatni głos zabrał ks. inf. Józef Sobala. Nawiązując do referatu bpa Tadeusza Majewskiego, przedstawił on własny stosunek do Osoby i nauki bpa Franciszka Hodura. Dorobek społeczny i religijny Organizatora PNKK — powiedział ks. inf. J. Sobala — jest aktualny także dzisiaj. Wpływa nie tylko na rozwój naszego Kościoła, ale może być także wykorzystany przy rozwiązywaniu wielu problemów społecznych naszej Ojczyzny,

np. plag społecznych. Nie powinniśmy pomijać żadnej możliwości przypomnienia tych prawd, dlatego tak bardzo jesteśmy wdzięczni bp. doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu — prezesowi Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — za zorganizowanie tego symposium.

Po południu obradom przewodniczył bp Józef Brinkhues z Kościoła Starokatolickiego w RFN. Przed wygłoszeniem kolejnego referatu bp Tadeusz Majewski poinformował uczestników symposium, że listy i telegramy z życzeniami owocnych i pomyślnych obrad w międzyczasie nadeszli: bp Leon Gauthier — zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Szwajcarii; metropolita Filaret; prezes Polsko-Narodowej „Spójni” w USA — Wincenty Yuskiewicz; Arcybiskup Canterbury — Robert Rancie, Prymas Kościoła Anglikańskiego; bp dr Franciszek Rowiński — Pierwszy Biskup PNKK w USA i Kanadzie; bp Janusz Narzyński — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Po tej informacji referaty wygłosili: ks. doc. dr Edward Bałakier z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, „Człowiek jako istota religijna według biskupa Franciszka Hodura”, a po krótkiej przerwie — mgr Andrzej Hałas z Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL pt.: „Franciszek Hodur jako seminarzysta i ksiądz rzymskokatolicki” (fragmenty obu referatów zostaną opublikowane w następnych numerach „Rodziny”).

Ze względu na brak czasu, dyskusja nad referatami została przeniesiona na następny dzień. Pierwszy dzień symposium naukowego zakończyły nieszpory odprawione w katedrze polskokatolickiej pw. Św. Ducha o godz. 18,00. Przed Nieszporami zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz Majewski



dokonał odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Biskupa Franciszka Hodura.

Drugi dzień obrad sympozjum naukowego, poświęconego bpowi Franciszkowi Hodurowi, również rozpoczęło Mszą Świętą koncelebrowaną, którą odprawili: bp Józef Brinkhues, bp Wiktor Wysoczański i bp Jerzy Szotmiller. Kazanie wygłosił bp Józef Brinkhues z Kościoła Starokatolickiego w RFN:

„Drodzy Zgromadzeni!

Zastanawiając się przez całe życie nad istotą chrześcijaństwa, znajdowałem jako jedyną

Kto kocha Boga z całego serca, kocha też człowieka i narody, które są przeciw stworzeniami Boga. Ludzie na całym świecie głęboko pragną pokoju i porozumienia między-narodowego, usunięcia broni atomowej i chemicznej; nie życzą sobie wojny gwiazdowej ani żadnej innej, nowej zagłady. Na tym stanowisku stoją chrześcijanie we wszystkich Kościołach, którzy poważnie traktują w swym życiu przykazanie Chrystusa o miłości do Boga i bliźniego, a nie są chrześcijanami tylko z metryki chrztu. Są oni odpowiedzialnymi ambasadorami i gwarantami pokoju!

Módlmy się: Boże, prosimy Cię przez Je-

Ks. doc. dr Edward Bałakier zacytował zdanie bpa F. Hodura, dotyczące wolności człowieka i narodu. Przestrzega On w tym zdaniu przed korzystaniem wyłącznie z cudzych myśli i osiągnięć. Twierdzi, że grozi to narodowi popadnięciem w niewolę duchową. Bardzo dobrze, że ta myśl znalazła się w referacie Ks. docenta, gdyż jest ona celną odpowiedzią dla tych, którzy twierdzą, że w naszym Kościele nie powinniśmy zajmować się pisaniem własnych dzieł naukowych, własnej teologii i filozofii. Przecież — jak wynika to ze słów bpa Franciszka Hodura — jest to prosta droga do popadnięcia w niewolę cudzej myśli. Jestem przekonany, że ta-



W czasie obrad sympozjum

odpowieź to, co Jezus powiedział faryzeuszom w lapidarnym skrócie:

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie, podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mt 22, 37—40)“.

Takie jest żądanie Boga wobec ludzi i całego świata. Od tego podstawowego przykazania zależy szczęście i błogosławieństwo naszego życia. Również prawa narodów muszą się w jakiś sposób kierować tymi przykazaniem, jeśli narody pragną istnieć w harmonii. Wiele się dzisiaj mówi o porozumieniu między ludźmi i narodami. To nie jest jednak możliwe bez prawdziwej miłości i poszanowania człowieka. To każdy wie. Lecz wydaje się, iż coraz częściej się zapomina, że pierwszym przekazaniem Chrystusa jest nie miłość do człowieka, lecz miłość do Boga.

Takie jest żądanie Boga wobec całego świata. Miłość do Boga nie może być zastępowana przez filantropię i humanizm, który ubóstwia człowieka i wyłącza Boga. Gdy nasza miłość do Boga jest mocna, wówczas jesteśmy też uzbrojeni do miłości bliźniego, bo jedno bez drugiego przez dłuższy czas istnieć nie może.

Miłość do Boga wzmacnia nas do miłości wobec bliźniego, bo wówczas wiemy, że Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny (Jan 3, 16). My, chrześcijanie, mówimy, że miłość do Boga i bliźniego należą jak najściślej do siebie. Nauka o Bogu zawiera naukę o człowieku. Antropologia należy do teologii. Każda religia musi się wyrażać w chrześcijańskim humanitaryzmie. Podobnie mógł się też wyrazić biskup Franciszek Hodur.

zusa Chrystusa — daj nam i utrzymuj w rias wiare. Amen”.

Uczestnicy sympozjum poprzez modlitwę, udział we Mszy św., przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej, jednoczyli się z Jezusem Chrystusem i między sobą, aby w duchu braterskiej miłości rozważać dzieło i myśli Organizatora PNKK.

W tym dniu (9 kwietnia) obrady, którym przewodniczył do południa ks. doc. dr Edward Bałakier, rozpoczęły się o godz. 9.30. Najpierw referat wygłosił bp prof. dr Maksymilian Rode: „Filozofia teologii społecznych uwarunkowań kościelnej działalności biskupa Franciszka Hodura”, a następnie odbyła się ożywiona dyskusja nad referatami: ks. doc. dr. Edwarda Bałakiera, mgra Andrzeja Hałasa i bpa prof. dr. Maksymiliana Rodego. Oto ciekawsze wypowiedzi.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał ks. proboszcz Aleksander Smętek, który w sposób bardzo interesujący opowiadał o rodzinie i latach młodości bpa Franciszka Hodura. Ks. Aleksander Bielec natomiast zwrócił się z prośbą do uczestników sympozjum, aby podjęli się opracowania materiałów duszpasterskich na temat życia i dzieła bpa Franciszka Hodura. Postać Organizatora PNKK — zdaniem ks. A. Bielca — wciąż jeszcze jest za mało znana w naszym środowisku i w całym społeczeństwie polskim.

Ks. Henryk Marciniak, nawiązując do referatu ks. doc. dr. Edwarda Bałakiera powiedział m. in.: „Bardzo często mówimy o bp. Franciszku Hodurze tylko w aspekcie historycznym, przypominając jedynie życie Organizatora PNKK, rzadko jednak zdarza się coś takiego, jak obecne sympozjum, na którym rozważane są różne aspekty działalności tego wielkiego Polaka, a więc i jego myśli”...

ka inicjatywa bpa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, jak zorganizowanie dzisiejszego sympozjum naukowego, może nas przed tym ustrzec. Mamy więc nadzieję, że dotychczasowa, tak wysoko oceniana działalność Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, będzie kontynuowana”.

Następnie głos zabrał bp prof. dr Maksymilian Rode, który powiedział: „Nawiązując do referatu ks. doc. dr. Edwarda Bałakiera chcę powiedzieć, że jest to dobry referat, zamknięty całościowo, logicznie opracowany. Chciałbym jednak do niego dorzucić jedno zdanie. Mianowicie, najcenniejsze były słowa biskupa Franciszka Hodura, które przytoczył tutaj ks. doc. dr. E. Bałakier, ale całość elaboratu zyskała przez to, że te wypowiedzi bpa Franciszka Hodura zostały przedstawione na tle współczesnej myśli teologicznej i filozoficznej”.

Ks. Kazimierz Fonfara z dużym uznaniem mówił o udziale w sympozjum osób spoza środowiska Kościoła Polskokatolickiego. „W czasie Mszy św. usłyszeliśmy ks. prof. dr. Witolda Benedyktowicza, który — moim zdaniem — przepięknie mówił o ideologii bpa Franciszka Hodura, za co jestem mu ogromnie wdzięczny. A także wczorajszy referat mgr. Andrzeja Hałasa z KUL-u, który — moim zdaniem — z punktu widzenia naukowego jest na pewno obiektywny, choć są szczegóły, z którymi trudno nam się pogodzić, był bardzo interesujący”.

Bp Tadeusz Majewski, zabierając głos powiedział: „Ja chciałbym w pierwszej kolejności wyrazić wielką radość z tego powodu, że mgr. Andrzej Hałas podjął się opracowania tego tematu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pragnę jednak zwrócić uwagę na dwa momenty: Otóż klerykowi Franciszkowi Hodurowi niższych święceń kapłańskich udzielił kardynał Dunajewski. A



# SYMPOZJUM NAUKOWE



Prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański prezentuje medal wybitny z okazji 120 rocznicy urodzin bpa Franciszka Hodura

dokończenie ze str. 8—9

gdy Franciszek Hodur znalazł się w Ameryce, najprawdopodobniej dotarła tam także opinia o nim. Na podstawie tej opinii — po zdaniu egzaminów — kleryk Franciszek Hodur otrzymał święcenia kapłańskie.

Chciałbym wrócić jeszcze do okresu, w którym kleryk Franciszek Hodur przebywał w Krakowie. Opisując ten okres jego życia, opierałem się na wypowiedziach tak kompetentnych osób, jak: prof. Krzyżanowski, Jan Wiktor, Ludwika Hodurowa i inni. Natomiast kiedy przybyła do ks. Franciszka Hodura delegacja niezadowolonych Polaków, wówczas przypomniał on sobie matkę która była taka dumna ze swego syna. Zastanawiał się, czy nie wyrządzi jej krzywdy? Kończąc chcę podkreślić, że nie można pisać o biskupie Franciszku Hodurze gdy nie widziało się jego dzieła w USA, Kanadzie i Polsce”.

Na pytania i wątpliwości, dotyczące formy referatu, odpowiadał i wyjaśniał mgr Andrzej Hałas. M. in. powiedział on: „Mój referat nie był wyrazem mojego stosunku do biskupa Franciszka Hodura, ale zestawieniem relacji innych, jakby pewną analizą dotychczasowej literatury na ten temat”.

Po krótkiej przerwie wznowiono obrady, a ich przewodnictwo przekazano bp. prof. dr. Maksymilianowi Rodemu, który poprosił o wygłoszenie następujących referatów:

— „Rola języka polskiego w koncepcji powstania PNKK” — doc. dr hab. Władysława Miodunke z Instytutu Badań Polonijnych UJ;

— „Z warsztatu naukowego: informacje o dokumentacji bibliograficznej do dzieł PNKK w USA i Kanadzie” — prof. dr hab. Władysława Chojnackiego z Instytutu Historii PAN;

— „Biskup Franciszek Hodur jako starokatolik” — bp. doc. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, prezesa Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Po wysłuchaniu referatów rozpoczęła się żywa dyskusja.

„Nie ulega wątpliwości — powiedział ks. Antoni Strzelczyk — że rola i znaczenie języka w liturgii jest ogromna. Liturgia

przecież, jako obecność Chrystusa Arcykapłana w Kościele, jest centralnym punktem życia religijnego wspólnoty. Aby to życie religijne było świadome, a więc czynnie i pobożnie przeżywane, bp Franciszek Hodur wprowadził do liturgii język ojczysty. Było to otwarcie drogi, która poprowadziła nasz Kościół do nowej, żywej liturgii. Wierni naszego Kościoła zaczęli naprawdę czynnie uczestniczyć w świętych obrzędach.

Słuszność tej decyzji potwierdziła również historia. Stosowanie języka ojczystego w liturgii stało się skutecznym środkiem duszpasterskim PNKK i Kościoła Polskokatolickiego. Dziś także Kościół Rzymskokatolicki wprowadził język ojczysty do liturgii. Jesteśmy dumni, że to nasz Kościół otworzył drogę do żywej liturgii, realizując marzenia takich znakomitych Polaków, jak: Mikołaj Rej, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Ostroróg, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Adam Mickiewicz i inni”.

Natomiast bp Jerzy Szotmiller mówił o ogromnym znaczeniu języka polskiego w podtrzymywaniu i zachowaniu kultury i tradycji polskiej wśród Polonii. Wielu księży i biskupów PNKK włączyło do swej pracy duszpasterskiej naukę języka polskiego i przekazywanie polskiej kultury i tradycji. Ma to duże znaczenie dla zachowania polskości wśród naszych Rodaków w USA i Kanadzie.

Doc. dr hab. Władysław Miodunka — dyrektor Instytutu Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego powiedział m.in.: (...) W moim przekonaniu, wprowadzając język polski do liturgii bp Franciszek Hodur miał do czynienia z ogromną opozycją Kościoła Rzymskokatolickiego. I naprawdę, powody, argumenty, jakie przytaczał — są ogromnie istotne, nie zmniejszają one jednak faktu posiadania przez niego ogromnej odwagi. Musiał on przecież stanąć: po pierwsze — przed Bogiem, po drugie — przed ludem; i zacząć mówić i modlić się po polsku. Był to moment przełomowy, także w sensie psychologicznym. Biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej idea ta została podjęta i zrealizowana — trzeba tu tę odwagę biskupa Franciszka Hodura raz jeszcze podkreślić”.

Ks. Kazimierz Fonfara, zabierając — jako kolejny dyskutant — głos, powiedział: „Chciałbym wyrazić swoje uznanie dla bpa doc. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego za ten przyczynek teologiczny, poszerzający naszą wiedzę o starokatolicyzmie, a zarazem włą-

czający nasz Kościół w teologię starokatolicką. Dzisiejszy referat bpa doc. dr hab. Wiktora Wysoczańskiego pt. „Biskup Franciszek Hodur jako starokatolik” jest bardzo ważny, szczególnie ze względu na ujęcie sprawy sukcesji apostołowej. Jest to istotne uzupełnienie książki tegoż Autora pt.: „Polski nurt starokatolicyzmu”.

Podsumowując referaty i dyskusję sympozjum, bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański powiedział:

„Dobiega końca nasze sympozjum. Wydaje się, że było ono ważnym wydarzeniem historycznym — tak w życiu naszego Kościoła, jak też w życiu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Było to pierwsze sympozjum naukowe, poświęcone osobie bpa Franciszka Hodura. Tym właśnie sympozjum uczciliśmy 120 rocznicę urodzin Wielkiego Biskupa, Polaka, Patrioty i Społecznika. Nasze spotkanie stało się chyba bodźcem i zachętą do dalszej zaangażowanej pracy na polu naukowym, ekumenicznym, patriotycznym, społecznym, a przede wszystkim — duszpasterskim. Okazało się — wynikało to także z dyskusji — że istnieje konieczność kontynuacji tego typu sympozjów, organizowania przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików następnych — np. na temat nauki społecznej bpa Franciszka Hodura, jego postawy ekumenicznej, konfrontacji jego myśli w tym zakresie ze współczesnym ekumenizmem. Należy też zorganizować sympozjum naukowe poświęcone eklezjologii Andrzeja Frycza Modrzewskiego w konfrontacji z ideologią PNKK i Kościoła Polskokatolickiego. Być może, sympozjum takie odbędzie się w nieco mniejszym gronie.

Materiały z obecnego sympozjum zostaną wydane drukiem jako oddzielna broszura, w specjalnej edycji okolicznościowej.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować przede wszystkim zwierzchnikowi Kościoła — bpowi Tadeuszowi Majewskiemu za to, że od początku wspierał moją inicjatywę zorganizowania przez STPK takiego właśnie sympozjum naukowego. Pragnę też bardzo serdecznie podziękować naszym Gościom: arcybp. Teodozjuszowi i bpowi Józefowi Brinkhuesowi. Dziękuję wszystkim prelegentom: bp Tadeuszowi Majewskiemu, bp. prof. dr. Maksymilianowi Rodemu, ks. doc. dr. Edwardowi Bałakierowi, prof. dr. hab. Władysławowi Chojnackiemu, doc. dr. hab. Władysławowi Miodunce i mgr. Andrzejowi Hałasowi.

Dziękuję przedstawicielom prasy, w tym redaktorom z Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Dziękuję bardzo serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że sympozjum naukowe poświęcone biskupowi Franciszkowi Hodurowi mogło się odbyć”.

Zamknięcia sympozjum dokonał zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — bp Tadeusz R. Majewski:

„Chciałbym wyrazić wdzięczność wobec Boga Wszechmogącego, że pozwolił nam doczekać tej historycznej chwili, że mogliśmy się zgromadzić w naszej katedrze i zostaliśmy ubogaceni referatami, które zostały wygłoszone.

Wszystkim, a przede wszystkim organizatorowi sympozjum, bp. doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu, serdeczne „Bóg zapłać!”.

Sympozjum naukowe z okazji 120 rocznicy urodzin bpa Franciszka Hodura zostało zakończone. Było ono — raz jeszcze podkreślamy — wydarzeniem historycznym, a jednocześnie potwierdziło konieczność odbycia tego rodzaju spotkania naukowego. Optymizmem napawa fakt, że prezes Zarządu Głównego STPK bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański zamierza kontynuować organizowanie sympozjów naukowych, tematycznie związanych nie tylko ze szczytnymi ideałami bpa Franciszka Hodura, lecz i z eklezjologią Andrzeja Frycza Modrzewskiego w konfrontacji z ideologią PNKK i Kościoła Polskokatolickiego.



# Z zagadnień dogmatyki katolickiej

## Stworzenie człowieka a ewolucja

Kiedy omawialiśmy katolicką naukę o stworzeniu przez Boga świata materialnego, podkreślałem, że te ria ewolucji czyli rozwoju istot z jednej lub kilku form prostszych w odniesieniu do życia da się pogodzić z nauką o stworzeniu. Z tej racji nie należy się obawiać naukowego potwierdzenia ewolucji międzygatunkowej, jeśli takie nastąpi. Na razie wiemy na pewno, że rośliny jak też zwierzęta w obrębie poszczególnych gatunków rozwijają się i zmieniają, czyli na tych odcinkach formowania się życia wegetatywnego i zmysłowego ewolucja jest faktem.

Jak długo uczeni nie znajdują dowodów na przechodzenie jednego gatunku w drugi oraz nie potwierdzają eksperymentalnie możliwości powstawania życia z materii martwej drogą samoródtwa, nie mamy podstaw do uznania jej za pewnik. Wolimy się trzymać prostych opowieści zawartych w pierwszym rozdziale Biblii, chociaż nie są to wywody naukowe. Uznajemy więc, że Bóg ingerował osobiście przynajmniej trzykrotnie w rozwój stworzonej przez siebie materii. Raz, gdy z materii nieożywionej wywiódł aktem stwórczym pierwszą komórkę roślinną, drugi gdy stworzył pierwsze zwierzę i trzeci raz przy stworzeniu człowieka. Ten ostatni moment jest tematem naszego rozważania.

Czy ewolucję można odnieść do rozwoju człowieka? I tak i nie! Pierwszy zrobił to Karol Darwin w dziele wydanym w 1871 roku pt.: „O pochodzeniu człowieka”. Darwin wystąpił w nim z hipotezą, że „człowiek drogą walki o byt i doboru naturalnego rozwinął się ze zwierzęcia — najprawdopodobniej z małpy człekokształtnej”. Zaczęto gorączkowo szukać ogniw pośrednich tego rozwoju. Szczątki szkieletów, poszczególne kości człekokształtnych zwierząt lub człowieka z zamierzchłych czasów wykopane w Neandertal, na Jawie, pod Pekinem miały być dowodem przejścia człowieka ze stanu zwierzęcego do obecnego. Ale uczeni nie są zgodni w ocenie znalezisk. Spory trwają. Pośredniej istoty między małpą a człowiekiem nadal nie odnaleziono. Małpoludy na razie istnieją tylko w wyobraźni i przypuszczeniach biologów, którzy gorąco pragną, by człowiek i

małpa mieli wspólnych przodków.

A gdyby tak właśnie było? Czy na tym ucierpi wiara głosząca, że człowieka stworzył Bóg? Żadną miarą. Gdyby udało się dowieść, że człowiek rzeczywiście wywodzi się z tego samego pnia co zwierzęta człekokształtne, to i tak nie możemy powiedzieć, że człowiek pochodzi od zwierząt. Tylko ciało ludzkie może podlegać ewolucji. I chyba tak było. Wszak składa się ono z tych samych pierwiastków, ma podobne tkanki, organy, zmysły, tak samo rośnie i rozmnaża się jak reszta żywego świata. Ale duch ludzki nie jest z tego świata. Bóg mógł tak pokierować rozwojem życia, by z form niższych rozwinęły się wyższe, ale gdy w planach bożych miał się zjawić na ziemi człowiek, Stwórca tchnął w „proch” ukształtowany w postaci małpoluda „dech żywota”, czyli nieśmiertelną duszę i oto powstał człowiek, syn materii i syn nieba. Wolno więc, a nawet trzeba stosować teorię ewolucji do ludzkiego ciała, ale żadną miarą nie wolno twierdzić, że człowiek pochodzi od zwierząt. Człowiek jest dziełem Boga i przyrody. Na rozkaz boży przyroda dała mu ciało, a Stwórca dał temu ciału ducha „i stał się człowiek istotą żyjącą, stworzoną na obraz i podobieństwo boże”.

Jakże wspaniała i budująca jest ta prawda wiary! Jak wielką godność ma człowiek! Jak dobry jest Bóg! Przez materię, która tworzy nasze ciało, jesteśmy częścią świata widzialnego i jego ukoronowaniem. Ale nie tylko. Dzięki duchowi otrzymanemu od Ojca niebieskiego należymy również do świata niewidzialnego. Człowiek z woli Stwórcy stał się ogniwem łączącym dwa światy! Prawdą jest, że jesteśmy prochem, ale też jakże radosną prawdą jest, że mamy nieśmiertelną duszę, która nie umiera wraz z ciałem, lecz wraca do Boga, który ją dał. Każda istota ludzka jest więc równocześnie śmiertelna i nieśmiertelna. Śmiertelna przez ciało jak wszystkie żywe istoty materialne na ziemi, nieśmiertelna dzięki duchowi, przez który jesteśmy podobni do aniołów — duchów czystych i do samego Boga — Ducha najczystszejszego, Stwórcy wszystkich światów.

Kto ośmieliłby się twierdzić z uporem, że człowiek jest tylko ciałem, zuboża naszą naturę i obdziera ją z godności króla stworzeń na ziemi. Kto zaś gardzi ciałem ludzkim, a chciałby widzieć i pielegnować tylko ducha, sprzeciwia się również nauce katolickiej głoszącej jedność natury ludzkiej zmysłowo-rozumnej i niesłychanie radosną wieść, że Bóg stał się Człowiekiem, aby nas obdarzyć już nie tylko życiem wiecznym, ale podnieść do godności dzieci Bożych. O naturze duchowej człowieka porozmawiamy za tydzień.

**Ks. ALEKSANDER BIELEC**

# Dzieje cywilizacji (101)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1878	Stany Zjednoczone AP	Thomas Alva Edison konstruuje fonograf.
1879	Stany Zjednoczone AP	Pierwsza żarówka konstrukcji T. A. Edisona.
1880	Polska	Założenie w Poznaniu Towarzystwa Czytelni Ludowych (istniało do 1939 r.) — uruchomienie wielu bibliotek i rozprowadzenie ogromnej ilości książek.
1880	Anglia	H. J. Lawston konstruuje rower.
1880	Rosja	F. Dostojewski, <i>Bracia Karamazow</i> .
1880	Niemcy	Pierwszy tramwaj elektryczny konstrukcji Ernesta Wernera Siemens.
1881—1885	Egipt	Powstanie Mahdiego w Egipcie przeciw Anglikom.
1882	Polska	Powstanie partii Proletariat (tzw. Wielki Proletariat) — pierwszej polskiej socjalistycznej partii robotniczej.
1882	Niemcy	Odkrycie prątku gruźlicy przez Roberta Kocha.
1883	Polska	Aresztowanie Ludwika Waryńskiego, w roku następnym — innych działaczy Proletariatu.
1883—1889	Niemcy	Fryderyk Nietzsche, <i>Tako rzecze Zaratustra</i>
1884—1887	Polska	Trylogia powieściowa Henryka Sienkiewicza: <i>Ogniem i mieczem</i> , <i>Potop</i> , <i>Pan Wołodyjowski</i> .
1884	Norwegia	Henryk Ibsen, <i>Dzika kaczka</i> .
1884	Francja	Wynalezienie przez L. Gaubarda transformatora i akumulatora, powodujące znaczne zwiększenie wykorzystania siły elektryczności.
1885	Polska	Proces proletariackich — pierwszy wielki proces polityczny w zaborze rosyjskim. Wysokie wyroki (kara śmierci dla 6 osób, inni — długotrwała katorga, Waryński — na 16 lat).
1885	Francja	Emil Zola, <i>Germinal</i>
1885	USA	Hiram Stevens Maxim konstruuje pierwszy karabin maszynowy.
1885	Niemcy	Konstruktor niemiecki, Gottlieb Daimler zastosowuje silnik spalinyowy do samochodu.
1885	Francja	Ludwik Pasteur dokonuje odkrycia surowicy przeciwko wściekleźnie.
1887	Polska	W zaborze pruskim zniesienie nauki jęz. polskiego wszędzie tam, gdzie jeszcze tę naukę prowadzono.
1887	Polska — Szwajcaria	Założenie w Szwajcarii organizacji pod nazwą Liga Polska, której celem politycznym — niepodległość.
1887	USA	Maszyna do pisania konstrukcji Sholesa i Cliddera.



Sport i turystyka w końcu XIX w.: wycieczka cyklistów do Jablonny



# 26 maja DZIEŃ MATKI



## O Matce pieśń...

Ona mi pierwsza pokazała  
księżyc  
i pierwszy śnieg na świerkach,  
i pierwszy deszcz.  
Byłem wtedy mały jak  
nuszelka,  
a czarna suknia matki szumiała  
jak Morze Czarne...

Pod twoim wzrokiem, Matko, jak pod wielkim cieniem,  
Za który oddam chłody całej flory świata.  
Wyrasta moja miłość i w ciebie się wplata,  
Jak drzewo w głębie ziemi idące korzeniem.

matko! zbudzony patrzę spod rzęs trawy leżąc  
matko! twe siwe oczy płaczą nade mną może wiatr  
jestem tu choć daleko na innym wybrzeżu  
twój ostatni kwiat

O, matko! Ty uwierzysz, ty zawsze uwierzysz,  
Ze jest gniew, który kłamie — oczy, co nie kłamią,  
Ze żyją proste słowa, których nikt nie zmierzy,  
Ale — o matko — matko — czy uwierzysz —  
Ze miłość może ufnie nie otworzyć ramion.  
O, matko! Ty zrozumiesz, ty przecież zrozumiesz,  
Rozpuszę słów mózgu — i serca milczenie,  
Niemy krzyk złotej ryby przebitej ościeniem.  
Ale — o matko — czy ty umiesz  
Rzucać... — kamieniem?

Ja jestem twoja matka,  
Oddana ci życiem całym,  
Kiedy płakałaś w kolebce,  
To ja ciebie kołysałam.

A potem karmiłam chłopca  
Legendą wielkiego czynu.  
Ja jestem twoja matka  
I czekam ciebie, synu.

Było kiedyś tak dobrze w długie fałdy sukienki  
schować głowę, wiedzieć, że mnie nie ma.  
Mocno, głośno śpiewało we mnie serce małeńkie  
ogromnego szczęścia poemat.



Dni były pełne Ciebie i sny, jak Ty, ciepłe,  
i każda radość miała Twój głos, Twoje imię.  
Nie wiedziałem, co znaczy nienawidzić i cierpieć —  
byłem z Tobą, Ty byłaś przy mnie.

Dziś masz oczy już nie takie jasne  
jak kiedyś, gdy mnie w ręce brałaś uśmiechnięta.  
Tyle dni złych i dobrych rodziło się, gasło,  
a tylu już dni nie pamiętam...

Gonię Cię wzrokiem swej młodości —  
a Tyś uciekła w wiek dojrzały —  
gdy ja dojrzałem — szron wymościł  
Twe włosy. Teraz są już białe.





Gdy mi na skroniach płomyk śnieżny  
nieśmiało jeszcze pali włosy  
mój męski wiek dalekobieżny  
za Tobą dźwięczy tak jak pościąg.



Kiedys za metą się spotkamy,  
o matko, matko,  
to pewnie będzie mój najlepszy  
z nie napisanych nigdy wierszy:  
rozmowa z Tobą.

Tego dnia wiem od rana.  
Przezucie myli mnie rzadko.  
Autobusem przyjedziesz, zmęczona,  
na króciutką wizytę, matko.

Zapytam: — zdrowie? Ucałuję ręce.  
Zapytam: — co słysząc w domu?  
Pogadamy sobie w cztery oczy  
i zmilczymy wiele po kryjomu.

Tak ci trudno jak dawniej, jak kiedyś,  
powiedzieć: — chodź no do mnie, synku.  
Myślisz: urósł, wyższy jest ode mnie,  
a ja macę mu chwile spoczynku.



Myślałem:  
nigdy się nie zmieni  
zawsze będzie czekała  
ubrana w białą suknię  
i niebieskie oczy  
na progu wszystkich drzwi



Wyplątuje się z ciebie niby z wodorostów.  
Ciało moje potwierdza wody obojętność.  
A ręka powstrzymuje nieodpartą czułość.

Miłość matki to nigdy nie skończony poród.

Choć rzeka aż do krtani cofa każde słowo,  
Ja muszę cię przenosić na codzienny brzeg.

Matka co trzyma straż przy mojej twarzy.

Mamo!

Słowo to gwiezdny promieniuje znakiem  
i łagodnie oświetla mą wędrówkę chwiejną.  
Oto je dziś po latach odnajduję takim,  
jakbym odzyskał cenny zagubiony klejnot.



(Wykorzystane zostały fragmenty wierszy następujących autorów: K. I. Gałczyńskiego, J. Lieberta, J. Czechowicza, Wł. Sebyły, L. Szenwalda, E. Szymańskiego, M. J. Kononowicza, A. Galisa, Zb. Herberta, Zb. Jerzyny, G. Karskiego).

Wybór i układ: (EIDO)

Tra-tra-pata-tras! Motocykl  
skręcił w leśną drogę. Podskoczył  
na jednym korzeniu, na drugim.  
Wyrzuciło Cudaczka z siodełka.

Majtnął trzy koźły w powietrzu  
i upadł na mech. Dobrze  
choć, że na mech, bo miętko.

Wstał. Obmacał boki: całe. Obmacał  
główkę jak cebula: cała. Nawet ten jeden  
jedyny włoszek się nie złamał. Poskrobał się  
Cudaczek po łysej pałce i ruszył  
przed siebie piechotą.

Nagle stanął. Co to za śmieszny  
dołek w piasku? Wygląda jak  
lejek. A brzegiem dołka idzie  
mrówka i coś dźwiga. Przecież tu  
nie widać wejścia do mrowiska!

Oj, co to? Z dna lejka wyskakuje  
trochę piasku. Zupełnie tak,  
jakby kto dmuchnął spod ziemi!  
Jedno ziarenko piasku trafiło  
mrówkę w głowę. Ziarenko piasku  
malutkie, ale i głowa mrówki  
niewiększa. Dla niej to tyle, co  
duży kamień. Upadła i potoczyła  
się na dno lejka.

A wtedy... Wtedy z dna lejka  
wysunęły się dwa kleszczyki. Złapały  
mrówkę i wciągnęły w piasek.

— Hi, ho — zaśmiał się Cudaczek.  
— Tam w dołku siedzi jakiś stwór  
i poluje na mrówki. Muszę go  
zobaczyć.



## CUDACZKOWE przygody

Położył się na brzegu lejka i czekał. Nie mógł się doczekać żadnej mrówki. Z nudów wziął jakąś gałązkę i zaczął nią rysować na brzegu dołka.

A tu pac! pac! — poleciały z dna lejka nowe ziarenka piasku.

— Strzelaj, bracie, strzelaj! — śmiał się Cudaczek. — Ty tam w piachu nic nie widzisz i myślisz, że to mrówka łązi. Figę upolujesz, bo to ja, Cudaczek-Wyśmiewaczek!

I dalej suwał leciutko igłą po piasku.

— Pac! pac! — bombarduje ukryty nieprzyjaciel. Wskoczyły nawet dwa kleszczyki. Wskoczyła jakaś mała główka, ot, jak lebek muchy i schowała się zaraz.

Cudaczek zaśmiewał się, że tak zwodzi nieznanego stworka. Brzuszek mu tak napęczniał, że nie mógł na nim leżeć. Więc od-

wrócił się na plecy i zasnął z uśmiechniętą, pyzatą gębusią.

Obudziły go jakieś cieniutkie głosy. Usiadł na mchu i ogromnie się zadziwił. Przed nim stał długi, długi szereg mrówek. Pierwsza kiwnęła mu nisko różkami i tak przemówiła:

— O, wspaniały, o mądry, o dobrotliwy nasz panie! Dzięki ci!

— Dzięki ci! — wtórowały mrówki chórem.

— Czego chcecie ode mnie? — przestraszył się Cudaczek.

— Posłuchaj, dobry panie! Zżyliśmy w ciągłym strachu. Potwór schowany w piasku, straszna larwa mrówkolwa, urządził pułapkę pod naszym miastem. Co dnia ginęły w niej nasze pracowite robotnice.

— Ooo! — zapłakał chór mrówek.

— Tyś go zwyciężył, wspaniały, dobry panie! Pułapka jest pusta. Potwór wyprowadził się. Dziękujemy ci! Dziękujemy ci! Mów, czego żądasz, a wszystko ci damy.

— Dajcie mi spokój! — wrzasną Cudaczek i zerwał się na równe nogi. Był przerażony. Nikt nigdy nie nazywał go dobrym. Nigdy mu za nic nie dziękowano. On, Cudaczek-Wyśmiewaczek, licho niepoczcziwe, żył z tego, że z innych się wyśmiewał. — Dajcie mi spokój! — krzyknął jeszcze raz i zaczął uciekać przed siebie.

A wtedy stało się coś dziwnego.

W piersi Cudaczka-Wyśmiewaczka coś zastukało. Puk, puk! To było przyjemne. Kto wie, czy nie przyjemniejsze, niż pęcznienie brzuszka ze śmiechu. To „coś” nigdy nie stukało w piersi Wyśmiewaczka.

Usiadł na szyszce i wsiuchał się. Puk, puk! — pukało dalej.

— Aha — domyślił się wreszcie. — To pewno serce. Wcale nie wiedziałem, że mam serce. I... i wcale mi się nie chce wyśmiewać. Co teraz będzie?

Podparł cienkimi rączkami główkę jak cebulka i zadumał się.





## Rozmowy z Czytelnikami

„Daje się zauważyć na przestrzeni ostatnich lat, — pisze do nas p. Jerzy B. z Przemysła — że księża coraz częściej zachęcają świeckich wyznawców do czytania Pisma świętego. Pamiętam jednak dobrze, że w okresie międzywojennym było pod tym względem inaczej. Choćby bowiem nie było problemu z Nowym Testamentem, to jednak duchowni rzymskokatolicy niechętnie widzieli czytanie ksiąg starotestamentowych. Chciałbym więc dowiedzieć się, jakie były powody takiego właśnie stanowiska duchowieństwa w tym względzie?

Interesuje mnie także, jak przedstawiał się problem czytania ksiąg biblijnych w Starym Testamencie? Czy Chrystus i jego apostołowie również czytali Pismo święte? Jak przedstawiała się ta sprawa w pierwotnym Kościele oraz w następnych wiekach?.

Szanowny Panie Jerzy! Już pierwsi przywódcy narodu izraelskiego — Mojżesz i Jozue —

jak to wynika z ksiąg Starego Testamentu, odczytywali ludowi wybranemu słowa Tory (Pięcioksięgi) podczas zgromadzeń modlitewnych. Tak właśnie było po ogłoszeniu przykazań Bożych, kiedy to Mojżesz „wziął Księgę Przymierza i głośno czytał ludowi” (Wj 24, 7). Kiedy zaś ten „mąż Boży” dawał Jozuemu ostatnie napomnienia, powiedział: „Gdy przyjdzie cały Izrael, by się pokazać przed obliczem Pana ... na miejscu, które wybierze, odczytasz ten zakon przed uszami całego Izraela” (Pwt 31, 11). Stosownie do tego polecenia, po wejściu Izraelitów do ziemi obiecanej, Jozue „odczytał (ludowi) wszystkie słowa zakonu ... wszystko tak, jak było napisane w księdze zakonu” (Joz. 8, 34).

Dowiadujemy się również z Biblii, że podczas zgromadzenia jakie miało miejsce w Jeruzolimie, po powrocie narodu izraelskiego z niewoli babilońskiej, lewici „czytali z księgi zakonu ustęp za ustępem, od razu je wyjaśniając, tak, że rozumiano to, co było czytane” (Neh 8, 8). W późniejszych czasach, oprócz Pięcioksięgi czytane były również teksty ksiąg prorockich. Świadczą o tym słowa: „I odczytał Baruch z księgi słowa Jeremiasza w domu Pana... wobec całego ludu” (Jr 36, 10). Gdzie indziej zaś dowiadujemy się: „Słowa tej księgi czytał Baruch wobec Jechoniasza ... króla judzkiego, wobec całego ludu przychodzącego na to czytanie” (Bar 1, 3).

W okresie późnego judaizmu czytanie Pisma Św. było zasadniczym elementem składowym nabożeństw w synagogach izraelskich. Zaś prywatne czytanie Biblii uznawane było za najbardziej zaszczytny obowiązek wyznawcy religii starotestamentowej. Jednak z uwagi na niski stan oświaty w

owych czasach, zajęciu temu oddawać się mogli wyłącznie ludzie wykształceni. Nazywano ich „uczonymi w Piśmie”. Od czasu powrotu z niewoli babilońskiej panowało wśród Izraelitów przekonanie, że wypełnianie nakazów zawartych w księgach objawionych decyduje o wewnętrznej formacji człowieka. Wyrazem takiego właśnie przekonania są słowa psalmu, w którym czytamy: „Błogosławieni ci, ... którzy postępują według zakonu Pana” (Ps 119, 1). Dlatego na tekstach Biblii każdy prawowierny Izraelita wychowywał siebie i swoje potomstwo. W czasach Chrystusa czytanie Pisma św. było w narodzie żydowskim bardzo rozpowszechnione. Czytano głównie księgi Mojżeszowe, czyli Prawo oraz pisma Proroków.

Pismo Św. czytał na pewno Chrystus. Wspomina o tym Ewangelista, gdy pisze: „Przyszedł (Jezus) do Nazaretu ... i wszedł według zwyczaju swego w dzień szabatu do synagogi, i powstał, aby czytać. I podano mu księgę proroka Izajasza” (Łk 4, 16—17a). Czytali je także apostołowie. Bowiem podczas pobytu w Tesalonicie św. Paweł „według zwyczaju swego przyszedł do nich (do Żydów) i przez trzy szabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pism” (Dz 17, 2).

Zwyczaj czytania Pisma Św. podczas nabożeństw przejął od Izraelitów również Kościół pierwszych wieków. Ale oprócz ksiąg starotestamentowych odczytywano również Ewangelię i Listy Apostolskie. Stało się to podstawą do rozwoju myśli teologicznej. Bowiem — stosownie do stwierdzenia św. Hieronima, „Nie znać Pisma Św. to (znaczy) nie znać Chrystusa” (Kom. do księgi Iz. Prolog). Stosownie do tego napomnienia, czytanie Pisma Św.,

zwłaszcza Nowego Testamentu, z biegiem wieków rozszerzało się coraz bardziej. Jednak po Soborze Trydenckim, rzekomo dla zapobieżenia następstwom dowolnej interpretacji tekstów biblijnych, papież Pius IV wydał zakaz czytania ksiąg objawionych w języku ojczystym. Wspomniane restrykcje odnośnie lektury ksiąg biblijnych doprowadziły z czasem do całkowitej niemal nieznajomości treści ksiąg świętych, a w następstwie stały się przyczyną coraz większej laicyzacji życia i upadku moralności chrześcijańskiej.

Pomimo zwrotu, jaki w tym względzie nastąpił w Kościele Zachodnim w pierwszej połowie bieżącego stulecia, wielu duchownych rzymskokatolickich nadal niezbyt chętnie widziało Biblię w rękach wyznawców świeckich. Obawiali się bowiem, że Pismo św. Starego Testamentu — przedstawiające nie tylko czyny godne naśladowania, ale i słabości ludzkie — może stać się dla nich powodem zgorznienia. Zapomnieli widocznie o tym, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione, i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tm 3, 16—17). Dlatego dobrze się dzieje, że wyznawcy Chrystusa coraz częściej biorą do rąk księgi Pisma Świętego. Czytając bowiem księgi objawione, poznajemy prawdy wiary i moralności bezpośrednio ze źródeł. To zaś ma większy wpływ na postępowanie człowieka, niż najlepsze kazania.

Łączę dla Pana i pozostałych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Chrystusie oraz zachęcam do lektury Biblii.

DUSZPASTERZ

## „Ku pamięci” — czyli o sposobie jej używania

„Pamięć mi nie dopisuje”, „Nie mogę sobie przypomnieć” — Te zdania słyszymy często, ale też często sami je mówimy. Stwierdzono bowiem, że ok. 30—40% ludzi uskarża się na nienajlepszą pamięć. A przecież wszyscy, studenci, profesorowie, urzędnicy, robotnicy, zarówno w życiu zawodowym jak i przy zwykłych, codziennych zajęciach muszą z działania pamięci korzystać.

Nasz dzień dzisiejszy, nasze życie współczesne tworzymy na podstawie przeszłości. Do tego jednak potrzebna nam jest pamięć. A co właściwie wiemy o tej pamięci? Czym ona właściwie jest?

Mówiąc najprościej, pamięć jest operacją, poprzez którą i dzięki której magazynujemy rozmaite informacje, jakie później wyjęte zostaną z tego „magazynu” pamięciowego w postaci wspomnień. Zdaniem specjalistów operacja pamięci odbywa się w trzech etapach: **postrzeżenie**, **zarejestrowanie** jakiegoś obrazu, jakiejś myśli; **pamięć „krótkoter-**

**minowa”** — kiedy szukamy na przykład jakiegoś numeru telefonu w książce telefonicznej, w ciągu następnych minut zdolni jesteśmy go sobie przypomnieć, ale zamaże się on w naszej pamięci bardzo szybko. Wreszcie — **pamięć „długoterminowa”**, czyli ta, która działa w momencie, gdy pewne obrazy utrwalają się w naszym umyśle. W ten sposób na przykład tłumaczy się luki w pamięci, jakie mogą towarzyszyć wypadkowi samochodowemu. Minuty poprzedzające wypadek są zarejestrowane tylko w pamięci „krótkoterminowej” i będzie bardzo trudne, a nawet niemożliwe przypomnienie ich sobie po szoku wypadkowym.

Pamięć może przybierać rozmaite formy.

Może więc być **wzrokowa**: ludzie z taką pamięcią powinni na przykład zanotować dla zapamiętania jakiegoś słowa, patrząc na nie „sfotografować” je niejako. Jeśli ktoś pamięta dokładnie wzór na sukience spotkanej w zeszłym tygodniu znajomej, albo potrafi opisać krawat swego szefa sprzed

kilku dni — ten dysponuje właśnie pamięcią wzrokową.

**Pamięć słuchowa**: jeśli „słyszycie” głos osoby, o której w danej chwili myślicie, jeśli musicie głośno przeczytać jakieś zdanie, adres czy numer telefonu, aby dobrze zapamiętać — dysponujecie właśnie pamięcią słuchową.

**Pamięć ruchowa** (motoryczna): jest zapamiętanie gestów, taką mają na przykład maszynistki lub kasjerki, kiedy piszą bez patrzenia na klawiaturę.

**Pamięć dotykowa**: jest to pamięć, która pozwala rozpoznawać przedmioty tylko przez ich dotknięcie, ta pamięć, która pozwala niewidomym poznawać otaczający ich świat.

**Pamięć smakowa**: ta, dzięki której rozpoznajemy smak potraw. Dzieci lubią czasem bawić się w „smaczki”: jedno z nich ma zawiązane oczy i musi rozpoznawać podawane mu na łyżeczce: musztardę, konfitury, sól, masło. Jest to właśnie ćwiczenie pamięci smakowej.

Jest jednakże też pewna forma pamięci, o której specjaliści i naukowcy się nie wypowiadają: to „pamięć serdeczna”: pamięć dat i słów, urywków melodii, zapachów, obecnych w nas na zawsze, bo przepojonych ważnymi dla nas uczuciami. Jak bowiem powiedział Balzac, „serce ma również swoją pamięć”.

Badacze i specjaliści długo zastanawiali się, w jaki sposób dźwięki, zapachy czy obrazy mogą utrwalac się w mózgu. I chociaż nie jest to jeszcze do końca wyjaśnione, wydaje się, że nie można naprawdę mówić o jakimś centrum pamięci, ale raczej o molekularnym kodzie wspomnień, co pozwala przypuszczać, że pewnego dnia, być może, wynaleziona zostanie „pigułka do łatwego pamiętania”, tak jak istnieją pigułki nasenne. Kto wie, może następne pokolenie studentów będzie miało już ułatwione życie?

cdn.

(na podst. „Femme pratique” tłum. i oprac. ed.)



— Radzę oddać w dzierżawę! Nawet Żyda sprowadzili. Dawał sześćset rubli, ale ja się uparł na siedemset.  
 — Ja ci za niego dam siedemset — zamruczał olbrzym.  
 — Dasz? To i dzieło skończone. Ty gospodarz sławny. Zagospodarujesz, to będzie co sprzedać potem!  
 — Chcesz sprzedać? Nie zostaniesz na ziemi? — zamruczał Marek.  
 — Cha, cha! Jaki ty śmieszny! Na ziemi zostanę, bo do nieba wysoko.  
 — Jest jedna ziemia swoja, a tamto reszta to wygnanie! Ja się pytałem, czy znowu uciekniesz?  
 — Muszę, miły brat. Mnie dzieło ziemię tutaj kopać, kiedy tam czekają miliony, byle brać! Ot, ja tobie powiem sekret: My we trzech założyli towarzystwo handlu z Kirgizami! Prowadzimy w stepy perkale, a bierzemy bydło i szerść z wierbluda. Zarabiamy sto na sto. Na co mnie Ejniki? Co?  
 — Jak chcesz sprzedać, to daj mi pierwszeństwo — rzekł powoli Marek. — Teraz nie mogę, ale za parę lat zapłacę.  
 — Z zadowoleniem, duszyczka! Hu, krzepki mróz!  
 Sława Bogu, że dojeżdżamy. Ciotuszka nakazywała, żebym do niej zajechał.  
 Sanki wbiegły w ulicę zaścianka i stanęły.  
 Przed nimi cała przestrzeń zatłoczona była końmi i ludem, kilkanaście instrumentów tworzyło hałas piekielny, kilkadziesiąt głosów śpiewało chórem.  
 — Co to? odpust? — zagadnął Kazimierz.  
 Marek nic nie odparł. Zjechał w bok, zatrzymał konia i patrzył. Naprzód na saniach jechała kapela, gwarno i barwno, za tym drugimi zaprzęg, pełen strojnych dziewcząt i kobiet, potem kilkoro młodzieży konno, za nimi wreszcie parokonne sanie, wysłane wzorzystym kilimkiem, a na nich ładna, jasnowłosa dziewczyna i chłopak czarniawy, uśmiechnięty radośnie.  
 Dalej znowu sanie i konni, a wreszcie dziatwa pieszo, krzyżąc i machając czapkami.  
 Korwód otarł się o Czertwanów, a Margas rozgniewany wrzaskiem zawył żałośnie.  
 Przeleciało to wszystko cwałem i znikło, nim się Marek zdobył na odpowiedź bratu:  
 — Wesele!  
 — Toż poznałem i sam... Nawet niczego sobie panna młoda! Znasz ich!  
 — Znam.  
 — To ty na swadźbę jechał?  
 — Nie.

— A czemu nie?  
 Nie było odpowiedzi. Marek konia zaciął, jak wiatr minęli zaścianek, wjechali do zagrody. Tam nie myślano o weselu.  
 Grenis w ogromnym kożuchu poił z wiadra sędziwą Białkę, gadając coś do swawolnego żrebaka; Regis z Żydem szli od swironka, klóćąc się o cenę jakiegoś ziarna na sprzedaż, a panna Aneta z dziewczką stały u drzwi chlewa, naradzając się nad sposobem zaostrożenia apetytu apoplektycznych czworonogów, które się już o własnych siłach nie mogły podnosić.  
 — Pochwalony! — pozdrowił Marek.  
 — Na wieki — odpowiedziano mu radośnie.  
 — Gościa przywożem!... oznajmił zsiadając.  
 Grenis otarł nos o rękaw i odprowadził konia, panna Aneta roz tworzyła ramiona, a Regis, widocznie nierad z proponowanej ceny, pokazał Żydowi figę i wrota wymownym ruchem.  
 Nareszcie mogli Marek milczeć. Starzy opadli Kazimierza jako niewinną ofiarę.  
 Olbrzym ostatni wszedł do izdebki, na kufrze panny Anety usiadł i wiewsiwszy głowę rozmyślał. Do rozmowy się nie mieszał.  
 Jak przez sen brzmiały mu wyrazy: łagodny głos ciotki, łamana mowa brata, okrzyki Regisa.  
 Nagle kaleka skoczył jak oparzony.  
 — Co? Wracasz? — zawołał gromkim głosem. stając przez Kazimierzem.  
 — A cóż? — zagadnął tenże, wytrzeszczając oczy zdumione, że o to nawet pytać mogą.  
 Zapanowało głuche milczenie.  
 — To po coś tu jechał? — ozwał się wreszcie stary ponuro.  
 — Jakże po co? Pisał Marek, że ojciec umarł.  
 — No, to-co? Już blisko roku, jak go pochowaliśmy...  
 — Aha! Czas leci. jak depeza po drucie! — westchnął Kazimierz.  
 — A na grobie jego byleś?? — wtrąciła delikatnie panna Aneta.  
 — Nie było kiedy, miła ciotuszko. Będę. jak drugi raz przyjadę.  
 Regis zwrócił się na pięcie i zmierzył oczami swego chrześniaka.  
 — Marek! — zawołał ostro.  
 Zagadnięty podniósł głowę i wzrok ponury.  
 — Co ojciec chce? — spytał obojętnie.  
 — Toś ty nie był przy śmierci rodzica? Nie słyszałeś, co mówił?  
 Młody oprzytomniał, spojrzął po obecnych, domyślił się, o co chodzi i rzekł:  
 — Co do mnie mówił, słyszałem i spełniłem.

**POZIOMO:** 1) w damskiej kosmetyczce, 5) ulewa, 10) żołnierski pojemnik na żywność, 11) słynna powieść Joyce'a, 12) autor „Serca”, 13) dawna jednostka pojemności, 15) doręczyciel pocztowy, 16) wawrzyn, 19) główny wyznawca islamu, 21) gościec, 25) nakrycie głowy, 26) kojarzy się z Melchioriem i Baltazarem, 28) kuzyn osy, 29) twórca rzeczy pięknych, 30) w zodiaku, 31) staż.

**PIONOWO:** 1) zdobi galowe spodnie, 2) zawierają przepowiednie dla zabobonnych, 3) listopadowa solenizantka, 4) stragan jarmarczny, 6) ofiara sakralna u dawnych Słowian, 7) literatka, 8) rzemieślnik od dzwonów, 9) jednostka lotnicza, 14) półpiętro, 17) stolica Bengalu Zach., 18) jeden z oceanów, 20) druga żona Peryklesa, 22) końcowe dni karnawału, 23) poetycka nazwa Anglii, 24) podopieczna kano-niera, 27) częśćka filmu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 20”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki wielkanocnej:

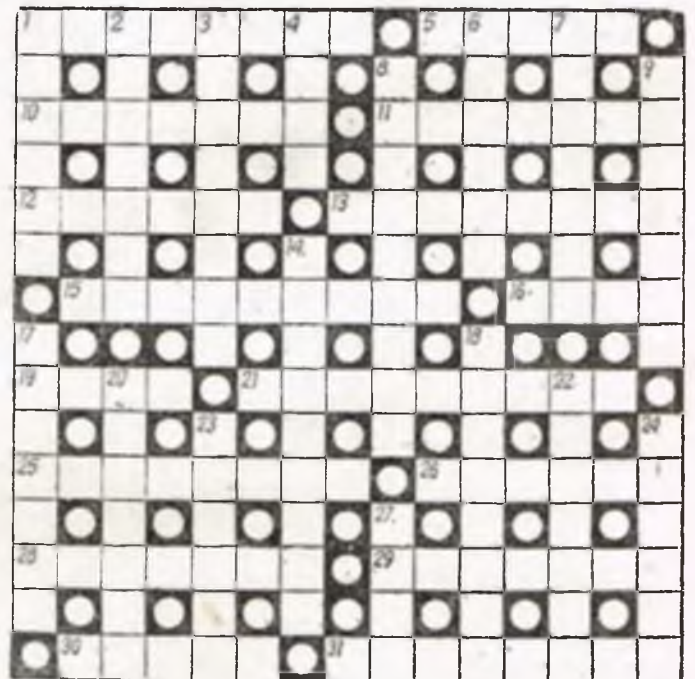
„Alleluja, Alleluja — śpiewa cały świat”:

**POZIOMO:** śnieg, komża, senet, roślinna, Marek, ikona, rzeka, laska błonica, różga, tłara, wizja, dieta, rzeźnia, nenia, klucz, nonet, karat, stora, metro, śnieć, agent, pastor, skala, plazma, żari, stula, adwent, ornat, Neobal, Edyp, Ryby, Monako, asma, deptak, Lech, Ulana, Litwos, Emil, literat, zwis, dziób, matnia, lama, Adrian.

**PIONOWO:** świstek, psalm, litania, oliwa, ljoła, won, chrzest, akwen, garharz, ośnik, ośza, ośrodek, baldachim, higiena, stopa, karawan, samba, agnat, muezzin, muida, astral, amarant, Apis, turhan, prezent, albo, Pan, składak, elektor, alergja, nosze, haferia, agnomia, trahant, lokata.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 9 nagrody wylosowali: Władysława Stankiewicz z Krosnia i Jerzy Kotęba z Jaworzna.  
 Nagrody prześlemy pocztą.

## KRZYŻÓWKA nr 20



# PODZIWA

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, telefon redakcji: 45-04-04, 45-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłot no prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratów: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę; - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Sm. 10/72. Nakład 25 000. Zam. 305. P. 80.





dokupił ziemi, nie żałował pieniędzy na to wydanych, grosz dla niego nie był celem, był tylko środkiem wszechpotężnym. Nazywano go tym chytrym i skąpym, a on był tylko skrytym i wytrwałym. Od dziecka miał jedną myśl i pragnienie: utrzymać ziemię, jeden strach: dać ją sobie wydrzeć! Z drogi raz obranej nie schodził na cal, nie ustawał na minutę.

Kazimierz tymczasem rozgościł się w Poświciu! Dużo spał i pił, w przerwach czytał gazety, opowiadał swe triumfy lub pytał brata:

— Duszo moja, cóż będzie z moim dziełem?

Tak nazywał interes ojcowskiej spuścizny.

— Czekajmy matki z Rygi... — odpowiadał Marek.

Po Trzech Królach zaledwie rozeszła się wieść, że pan Czertwan wrócił: przyjechał też i Witold chory, zrezygnowawszy na ten rok z nauki.

Kazimierz zażądał koni i pojechał, odziany w wojskowe buty, ogromną jak bocianie gniazdo czapkę i tołub wатовany i marszczony w pasie, który ciwun poświcki nazywał spódniczką. Ze wszystkich okien oglądano ten wyjazd, robiąc różne uwagi i śmiejąc się z cicha.

Stary ekonom, Sawgard, pluł i wasy targał.

— Nasz starszy — tak nazywano Marka — to i diabła by się nie zląkł, kiedy na tę poczwargę mógł patrzeć i nawet się nie skrzywił — zdecydował, gdy sanie zniknęły za bramą.

W oficynie poświckiej zapanowała dawna cisza.

Administrator objeżdżał folwark, rachował, rozprawił się z kupcami, zbierał pieniądze i milczał.

Bystre jednak oko spostrzegłoby, że trapił go jakiś niepokój. Wyglądał często na drogę, słuchał uważnie każdego szmeru, czekał powrotu brata.

Po tygodniu pojechał za rzekę. Dubiszę ściął już lód mocny, młynny zamilkły, prom ściągnięto na brzeg.

Lekkie sanki przemknęły, jak duch, po wartkim niedawno prądzie, droga zimowa szła pod samymi Skomontami. Marek popędzał konia; niemiłym mu był widok dawnego dziedzictwa.

Wtem z dworskiej ulicy brzęczący zaprzęg Witolda wypadł nań z impetem.

W saniach szeroko zajęła miejsce watowana spódnica Kazimierza.

— Postój! postój! — zaczął krzyżeć. — A gdzie to, duszyczka?

— Do Sandwilów! — odparł Marek, stając.

— Tak ja z tobą... Ot, dobrze wyszło, że ciebie spotkałem.

Przeniósł spieszenie swą osobę na jednokonek, forsownie ratując wojski ze śniegu. Ruszyli w stronę zaścianki.

Marek, wedle swego zwyczaju, o nic nie pytał, choć może raz pierwszy w życiu był czegoś ciekawy.

— A ja do ciebie jechałem — zaczął Kazimierz — czas wracać. Zasiadłem się nad miarę. Gościli i poili, ale nie stoi siedzieć bez potrzeby. Mamińska dała pud wędliny i jablecznego sera. Biedna ona. Ciężko jej...

— Toż jest Witold... — wtrącił Marek.

— Co on? Niedorósł? Piwo szumi jeszcze! A jej cały kłopot — wyrzekł dobroduszenie Kazimierz i westchnął.

— Jak ja się obejrzał, tak i nic nie mówił o tym spadku. Po co dogryzać biedną kobietę? A ona, duszyczka, sama zaczęła ze łzami:

„Ojciec dał Ejniki, to weź sobie, mileńki. A pieniędzy to nie ma. Chorowałam, wzięła apteka”, Święta kobieta! Dobyła z kufra pre-cjozy swoje i oddawała mnie na zastaw swoje ostatki. Az mnie coś zaczęło klukać w sercu. Ledwie ublażałem żeby to przyjęła ode mnie na podarunek Bo i cóż, miły brat? Albo to mi życie 5000 rubli, albo matczyne szafiry i perły? Zonki nie mam, a Cygance dać niepięknie. Ot, wędliny to przyjmę, bo to zakaska rzadka. Będzie czym druhów potraktować, jak wróce.

— A Ejniki? — zagadnął Marek po chwili milczenia.

— Ejniki oddali. Oglądałem ich z Witoldem, ale trochę mieliśmy w czubie, to i niewiele widzieli. Koniak ma nasz młody, że prosto duszka

Obliznął się z apetytem i zagadnął:

— A będzie tam u ciebie czym zakąsić?

Marek skinął głową i znowu badał:

— Cóż będzie z folwarkiem?

29



## abc...

## savoir-vivre'u

### O „UPRZEJMOŚCIACH” I UPRZEJMOŚCI

(6)

Właściwe zachowanie na ulicy, to nie tylko umiejętne poruszanie się po chodniku czy jezdni. (Była o tym mowa w poprzednich odcinkach cyklu). To także unikanie pewnych „uprzejmości” w rodzaju: „Ma pan ochlapany płaszcz” czy „Ma pani oczko w półcosze”. Tego rodzaju uwagi niczemu w zasadzie nie służą — jedynie peszą informowanego, który na ulicy i tak nie zaradzi podobnym de-fektom.

Przeciwieństwem podobnych uwag jest sensowne zwrócenie czyjejś uwagi na otwartą torbę czy wypadający z kieszeni płaszcz pasek nie mówiąc już o portfelu czy dokumentach. Taka informacja wywołuje u poinformowanego natychmiastową reakcję, która skutecznie zapobiega ewentualnej stracie.

Nie należy do dobrego tonu czynienie głośnych czy półgłosnych uwag pod adresem przechodniów. Fakt, że nie każdego natura obdarzyła dobrym gustem czy urodą nie musi być przecież przedmiotem złośliwych uwag czy śmiechu. Ani to ładne, ani uprzejmie, a już na pewno źle o nas świadczy. Jeśli więc już czyjś wygląd naprawdę przyprawia nas o uśmiech, zawsze lepiej odwrócić na chwilę twarz i zainteresować czymś innym, np. wystawą czy panoramą ulicy, co pozwoli zapomnieć o poprzednim obiekcie.

Nie wypada też wpatrywać się w kogoś natarczywie, np. w tramwaju czy autobusie, gdyż jest to równie kłopotliwe co irytujące dla pozostającego pod taką „presją” współpasażera.

O robieniu głośnych uwag na ulicy powinni szczególnie pamiętać młodzi chłopcy, wygłaszający nie zawsze stosowne zdania w kierunku przechodzących dziewcząt czy młodych kobiet. Podobne epitety nie wystawiają mężczyźni dobrego świadectwa, bez względu na to czy ma lat naście czy dziesięć.

Kobieta w takich przypadkach powinna zawsze reagować albo: przyspieszonym krokiem, „mroźnym” spojrzeniem lub stanowczym: „proszę mnie zostawić”. Określenie „smarkacz” zdaje egzamin jedynie wobec małaolatka, w stosunku do nastolatków lepiej go nie stosować. Tak więc i tu wszystko zależy od wycucia sytuacji. **Zdecydowanie natomiast kobieta nie powinna wdawać się w dyskusje.**

Zasięganie na ulicy informacji często bywa konieczne. W takich wypadkach po słowie „przepraszam” następuje właściwe pytanie o ulicę, numer domu czy wręcz konkretnego adresata. Uzyskując potrzebną informację zwykle szybko wycofujemy się z grzecznym „dziękuję”.

Mężczyzna proszony przez drugiego o ogień niewątpliwie wykaże więcej taktu, służąc pro-

szącemu zapalniczką czy zapałkami niż własnym zapalonym papierosem.

Zbiegowisko na ulicy zawsze intryguje. Przyłączyć się do niego nie grzech, zwłaszcza gdy możemy zaoferować swoją pomoc. W przeciwnym razie lepiej wycofać się, nie powiększając grupy „ciekawskich”, gdyż to zwykle utrudnia pracę tym, którzy są potrzebni, np. lekarzowi przy wypadku czy sprzedającym przy stoisku.

Uprzejmość w środkach lokomocji z pewnością ułatwia życie, o ile nie jest „uprzejmością na siłę”. Tak na przykład ustąpienie miejsca starszej czy obciążonej siatkami kobiecie należy do pierwszego z wymienionych wypadków. Uprzejmością „wątpliwą” będzie natomiast przywołanie starszej czy obciążonej sprawunkami pani Kowalskiej stojącej w przeciwnym końcu tramwaju czy autobusu, nawet ze szczerym zamiarem ustąpienia jej miejsca. W takiej sytuacji, jeśli nawet widzimy znajomą naszą uprzejmość wywołuje więcej zamieszania niż korzyści, toteż lepiej poczekać z propozycją aż zatłoczony pojazd rozluźni się nieco.

Kobieta wsiadająca do środka lokomocji miejskiej w towarzystwie mężczyzny czeka na swoją kolej przepuszczając osoby będące przed nią. Nie zostawia również towarzyszącego jej partnera, by tym samym zajął wolne miejsce. Podobnie mężczyzna przepuszczając panią przodem nie musi wyprzedzać na siłę innych kobiet, by zająć miejsce w pobliżu partnerki. Chwilowa rozłąka na pewno nie zaszkodzi.

Ponadto elegancki mężczyzna zajmuje miejsce siedzące dopiero wtedy, gdy w pobliżu nie stoi żadna kobieta. **Ustąpić miejsce powinien kobiecie starszej wiekiem, obciążonej paczkami lub znajomej.** W stosunku do młodych, zdrowo wyglądających kobiet ustąpienie miejsca jest dobrowolną grzecznością.

Oprac. (EIDo)